№ 19 WILNO, sobota dnia 24 stycznia (6 lutego) 1909 roku. № 19

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego" przyjmują:

W WILNIE:	W MIŃSKU:	W KOWNIE:	W ROSIENIACH:	W BIAŁYMSTOKU:	W WITEBSKU:	W SŁONIMIE:	W MOHYLOWIE:	W PONIEWIEŻU:	W SZAWLACH:	W LIBAWIE:	W KIJOWIE:
Wszystkie księgarnie i ajentury.	Odział „Kur. Litew.", Magazynowa 4 m. 2. księg. Makowskiego.	Księg. I. Ossowskiego, „ Zawadzkiego, I. Brzozowski, gdzie kinematograf.	Al. Ostrowski.	Księgarnia Kaufmana, księg. M. Infarskiej.	Księgarnia Czerwińskiej.	„Księgarnia Polska".	Księgarnia Syrkinowej.	Księgarnia Szochet.	Księgarnia K. Sawicza.	Dom Handlowy J. Jacuński.	Księgarnia L. Idzikowskiego.

W SUWAŁKACH:	W GRODNIE:	W WARSZAWIE:	W ŁODZI:	W KRAKOWIE:	WE LWOWIE:	W PARYŻU:	W MOSKWIE:	W RYDZE: / W MITAWIE:	W PETERSBURGU:
Księgarnia S. Lewinowskiego.	Agentura Kromkowskiego.	Biura Ogłoszeń: L. i E. Metzl i C-o, Marszałkowska 130. G. Ungra, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78. Buchweitza, Marszałkowska 120. Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa 8.	Biura Ogłoszeń: Buchweitza, Piotrkow. 69, Promień, Piotrkow. 81.	I. Hopcas i Salomonowa, Sławkowska L. 2.	Biuro dzienników i inseratów S. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9.	Biuro ogłoszeń Raczkowskiego, Cité de Trevise № 14.	Biuro ogłoszeń L. i E. Metzl i C-o, Miasnickaja d. Sytowa.	Księgarnia Podreza. / W MITAWIE: Księgarnia Lepa.	Kantory Ogłoszeń: L. i E. Metzl i C-o, Morska 11; A. T. Filipowa, kan. Ekateryninski 49, m. 46 i Księgarnia Polska, Prosp. Włodzimirski 13.

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr „EDEN" UL. WIELKA № 45.
Artystyczny obraz, jeden z najlepszych w repertuarze kinematograficznym
Ostatnie dni Pompei.
Nowe zdjęcia z cyklu Trzęsienie ziemi w Sycylji.
i inne piękne obrazy. 46a

Dr. Med. H. ŻUKOWSKI
Choroby skórne i weneryczne,
Wileńska 25, od 9—10 r., od 11—1 po poł. i 5—7 w.; w święta od 4—6 pp. 2098

Od wydawnictwa „Kurjera Litewskiego".

Zawiadamiamy Sz. naszych prenumeratorów, którzy opłacili lub zamówili

Wielką kolorową mapę Litwy i Białej Rusi,

że rozpoczęliśmy rozsyłanie mapy tej; w ciągu tygodnia wszyscy już ją otrzymają.

Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3. Na płótnie i wałkach do zawieszenia rb. 4.
Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego"
Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na wałkach rb. 3.
Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.

PRZEWODNIK PO LITWIE i BIAŁEJ RUSI
(Cena kop. 75, z przesyłką kop. 90)
opuści prasę w lutym. Zwłoka nastąpiła skutkiem licznego napływu dodatkowego materjału, nadesłanego nam przez Sz. naszych prenumeratorów.

Sala koncertowa w ogrodzie Botanicznym Dyr. I. A. Szumana Telef. 364. 2a
Dziś 24 STYCZNIA
MASKARADA. Elektryczne huśtawki. Walka Serpintine - Confetti. Szczegóły w afiszach. Reżyser L. Gurewicz.

Ś. † P.
Aleksandra z Ordów
OLESZYNA
po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dnia 20 stycznia 1909 r., w Mińsku, w wieku lat 72. 2a
Pogrzeb w grobach familijnych, w Bereźnem odbędzie się d. 24 stycznia, o czem stroskana rodzina zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

Ś. † P.
Z HRYNIEWICZÓW
STANISŁAWA SADOWSKA
zmarła dnia 22 stycznia 1909 r., w wieku lat 42. Pogrążeni w smutku mąż i ojciec zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, że eksportacja zwłok do kościoła św Jakóba odbędzie się w niedzielę o godz. 7-ej wieczorem. Pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyńskim. 2114

Teatr Polski. W sobotę 24 stycznia 1909 r.
W SALI MIEJSKIEJ.
I-szy raz „CYD" I-szy raz
Corneill'a w przekładzie St. Wyspiańskiego
Jutro o 3 pp. w teatrze „Szkoła", wieczorem w sali „Wiek i Wacek".

Próbny balon.

Czy p. Dmowski ustąpi, czy nie? Kto obejmie po nim mandat z Warszawy? Czy rezygnacja p. Dmowskiego jest wynikiem niezadowolenia z nowego kursu polityki Koła Polskiego szerokich sfer wyborców warszawskich, czy przeciwnie sam prezes Koła uznał nadany przez się kierunek za fałszywy i nie mogąc zeń zboczyć, wolał się cofnąć wczas?—Oto pytania, które zajmowały od miesiąca prasę warszawską.

Zapisano na ten temat dużo papieru, wyrażono niezliczoną ilość domysłów, mniej lub więcej trafnych, zamieszczono niejedno „urzędowe" zaprzeczenie... W rezultacie ogłoszono komunikat również „urzędowy", który również stanowczo nic nie mówi, ale pozwala się domyślać, że p. Dmowski pozostaje na swem stanowisku.

Przypuszczenie to potwierdza „Nowa Gazeta", która donosi, że na późniejszem poufnem zgromadzeniu p. Dmowski zgodził się cofnąć swą rezygnację, z zastrzeżeniem, iż weźmie urlop na miesiąc — ze względu na swój stan zdrowia.

Pocóż więc była cała ta wrzawa, podjęta dokoła osoby prezesa Koła, poco było trzymać społeczeństwo w niepewności przez cały miesiąc i wytwarzać sytuację, którą pisma rosyjskie nazwały—operetkową?

O ile można sądzić z głosów prasy warszawskiej, dyplomatyczne milczenie, które tak irytowało nie wtajemniczonych w arkana „wyższej" polityki, było wywołane sondowaniem opinji publicznej i jednocześnie usilną agitacją w sferach demokratyczno-narodowych na rzecz aprobaty nowego kursu polityki Koła Polskiego w Dumie.

Ustąpienie p. Dmowskiego, jak się okazuje, było balonem próbnym, puszczonym umyślnie w celu zbadania wrażenia, jakie wiadomość ta musiała wywrzeć na społeczeństwo polskie. Rzecz prosta, w rozmaitych grupach przyjęto zapowiedź rezygnacji p. Dmowskiego z uczuciem zgoła różnem. Koła postępowe i radykalno-narodowe powitały krok ten z radością, nie godząc się na kierunek kompromisowy Koła Polskiego, ujawniający się w ostatnich czasach, a przypisywany, nie bez słuszności, inicjatywie prezesa. Realiści zachowali się z całą powściągliwością, wyczekując dalszych wypadków. Wśród Demokracji Narodowej natomiast, o zdanie której, oczywiście, najbardziej chodziło przywódcom, znać było zupełne niezdecydowanie i różnicę poglądów, która wynikła na tle stwierdzonego niejednokrotnie rozłamu w jej szeregach.

Zarówno nowy kurs polityki Koła, jak związana z nim ściśle osoba p. Dmowskiego znajdowały wśród wyznawców kierunku demokratyczno-narodowego z jednej strony gorliwych zwolenników, z drugiej zdeklarowanych przeciwników. Pomiędzy temi skrzydłami o wyraźnie zarysowanej fizjognomji znajdowało się najliczniejsze centrum, wahające się, przechylające się to w jedną, to w drugą stronę, ulegające wpływom bardziej uświadomionych jednostek. Na skutek umiejętnie przeprowadzonej agitacji, wpływ zwolenników p. Dmowskiego zwyciężył ostatecznie, czego rezultatem było zebranie niedzielne w pałacu błękitnym hr. Maurycego Zamoyskiego, na którem, z pewnemi zastrzeżeniami wprawdzie, przyznano *placet* p. Dmowskiemu i uproszono go o pozostanie na swem stanowisku.

Nic dziwnego więc, że wynik ten, zażegnywający przesilenie w szeregach Demokracji Narodowej, musiał wywołać w duszy przywódców stronnictwa żywe uczucie radości. Rozłam nie doszedł do skutku, i oto „Głos Warszawski", organ p. Dmowskiego, z tryumfem obwieszcza, że „Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe okazało się zdolne do wykonania ewolucji wewnętrznej, jaka mu się narzuciła z chwilą, gdy wybrane z jego łona przedstawicielstwo musiało wziąć na swe barki ciężar obrony interesów ogólno-krajowych i ogólno-narodowych. Wynik zebrania niedzielnego wskazuje, że w pojęciu o zadaniach reprezentacji polskiej w Petersburgu w łonie stronnictwa Demokratyczno-Narodowego nastąpił przełom".

„Zrozumiano powszechnie—pisze dalej „Głos Warszawski"—że politykę reprezentacji naszej w Petersburgu, jako rzeczniczki interesów ogólno-krajowych, oceniać można nie ze stanowiska uczuć, nie ze stanowiska nazwy, jakąby można ją ochrzcić, wreszcie — nawet nie ze stanowiska dogmatów partyjnych.

„Jedynem kryterjum, jakie można zastosować do tej polityki, jest wartość środków w stosunku do celów, jakie Koło osiągnąć zamierza. Zgodzono się ogólnie, że pierwszym celem, jaki Koło Polskie ma przed sobą, jest to — uchronić kraj od nowych ciosów i represji, oraz, jeśli to możliwe, załatwić pomyślnie dla kraju te sprawy realne, dotyczące naszych interesów, jakie znajdują się na porządku dziennym Izby. Ponieważ cele nie dadzą się osiągnąć bez pewnego kompromisu z większością Izby, przeto zasadniczo, pomimo naszego poglądu na tę lub inną partję rosyjską, Koło Polskie kompromisu takiego wykluczać nie może. Na tem stanowisku stali zarówno obrońcy jak krytycy obecnej taktyki Koła Polskiego, i w tem właśnie widzimy przełom w pojęciach o zadaniu reprezentacji naszej w Petersburgu. Różnica zdań polegała na tem, że gdy mniejszość Koła Polskiego uważa, że w warunkach obecnych niema gruntu do kompromisu realnego z większością Izby, co musi przedstawicielstwo nasze, z natury rzeczy, prowadzić do stanowiska całkiem biernego, znaczna większość naszych posłów uważa sąd w tej sprawie za przedwczesny, stawia sobie za zadanie, jeżeli nie zawarcie dziś kompromisu, to przynajmniej wytworzenie dla niego gruntu.

„Uważa ona, iż jeżeli przedstawicielstwo nasze ma istnieć w tej Izbie, to musi robić wszelkie wysiłki, ażeby nie zejść do roli biernej i nie pozbawić siebie możności wywierania jakiegokolwiek wpływu na losy spraw w Dumie, blisko nas obchodzących. Być może, iż wypadki sprowadzą do takiej biernej roli, ale i wtedy musi ono mieć to przekonanie, że wszystko ze swej strony u-

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO." 15)

ELIZA ORZESZKOWA.

HEKUBA.

(1863).

Janek pomyślał chwilę.

To prawda; ale synowie Brutusa zdrajcami ojczyzny byli, a mama...

Olek dokończyć mu nie dał.

— I Timeleon zabił rodzonego brata...

— Brat Timeleona tyranem był, a mama... Sprobujże zabić mamę! czy mógłbyś... a?

Olkiem jakby dreszcze lodowate od stóp do głowy wstrząsnęły i aż krzyknął.

— Co ty wygadujesz, Janek. Wiesz, ty czasem bywasz okropny...

— A no widzisz! Na nic się nam nie zdadzą Brutusy i Timeleony. Położenie jest zupełnie inne i na świecie każdy za siebie myśleć musi. Musimy, Olku, wiele zastanawiać się i myśleć. Julkowi całkowicie słuszności odmówić nie można...

— A dlaczegóż on sam... — zaszeptał jeszcze uparty Olek, ale zobaczyli idącą naprzeciw nich matkę i tak, jak nigdy przedtem, pogarnęli się ku niej spiesznie i pieszczotliwie. Nawet Janek, do pieszczot zazwyczaj nie skłonny, z powagą, opiekuńczym jakby gestem, ramieniem ją otoczył. Ale ona wyraz twarzy miała roztargniony i oczy głęboko zmącone. Z roztagniemiem zapytała.

— A gdzież Julek?

Powiedzieli, że z Teleżukiem ku lasowi poszedł.

— No, to idźcie do domu, a ja na spotkanie Julka pójdę...

Wiedziała dlaczego z Teleżukiem poszedł i wiedziała, że jeszcze do domu powróci, ale serce jej paliła taka żałość i tęsknota, że w domu, ani dokoła domu, miejsca sobie znaleźć nie mogła i teraz na spotkanie syna przez pole jak wicher pognała, aby go choć o ćwierć godziny prędzej zobaczyć... przez tę ćwierć godziny jaszcze na niego popatrzeć...

Powrócili razem, kiedy już dobrze po zachodzie słońca było i p. Teresa zaraz do Teleżukowej powiedziała:

— Daj dzieciom wieczerzę i maleńkie niech po wieczerzy zaraz idą spać. My z Julkiem...

Nie dokończywszy, poszła z synem do swego pokoju, którego drzwi z wewnątrz na zasówki pozamykała.

I nikt nie widział ani słyszał, co oni tam z sobą przez te ostatnie godziny mówili, jak się żegnali...

Inka na małym ganku siedziała, z twarzą na dłoń opuszczoną, z poczuciem krzywdy ponoszonej w sercu. Dotąd, wszystko, co się w koło niej działo, zajmowało ją, cieszyło, nawet wyobraźnię jej rozpalało tak, że otaczającym wydawać się mogło i ona sama najmocniej przekonaną była, że uczucia powszechne są również i jej uczuciami.

Przy zbiorowem dokonywaniu przygotowań rozmaitych, a w licznem gronie rówieśnych lub nieco zaledwie starszych od niej kobiet, bawiła się wybornie; ruch gorączkowy, który w okolicach zapanował, stwarzał liczne sposobności do zebrań gwarnych, do rozmów ożywionych, śród których, jeżeli nie czem innem, to pięknością swoją jaśniała i pociągała. Ale od pewnego czasu zaczęła uczuwać, że w oczach ludzkich maleje, że młodzi panowie zajmować się nią przestają, że wogóle coś w powietrzu otaczającem ogromnie ją przerasta, gasi, rzuca jakiś cień czy tłumnik na jej dziwnie bujne i niecierpliwe nadzieje, pragnienia. I oto powróciła do Leszczynki i ani wie, kiedy znowu wyjechać stąd będzie mogła... a tu, zawsze nie raj, o! nie! Lecz teraz, gdy Julek odejdzie i takie zmartwienie w domu zapanuje... I za co to wszystko na nią spada? Dlaczego to właśnie jej młodość ma być przytłoczona, zatruta temi wszystkiemi powagami, obawami, utrapieniami...

Drzwi domu, na ganek prowadzące ze stukiem się otworzyły i wypadła z nich p. Teresa, a za nią wyszedł Julek, który zatrzymał się przed siostrą, po rękę jej sięgnął i tak mocno ją uścisnął, że aż trochę zabolało. Głębokiem przytem wejrzeniem w twarz jej popatrzał, ale, ani jednego słowa nie wyrzekłszy, zbiegł z ganku, dopędzając matkę, która już przez dziedziniec gnała ku stajni, przed którą Teleżuk konia do małego wózka zaprzęgał. Gwiazdy na niebie świeciły...

Inka powoli do wnętrza domu weszła. Jakże inaczej, o! jakże inaczej pożegnanie z bratem sobie wyobrażała! Gdy przedtem na myśl jej przychodziło, że ono kiedyś nastąpi, niewiedzieć dlaczego przed wyobraźnią jej stawał rycerz z pękiem piór nad głową, który siostrę do piersi przyciskał, mówiąc do niej o jakichś rzeczach wzniosłych, poetycznych.

...A tu bez słowa, z tem tylko uściśnieniem ręki, takiem silnem, że aż pierścionek, który od Tosi Awiczówny w prezencie dostała, boląco jej w palec wpił się... I ten jednokonny, brzydki wózek z Teleżukiem, w baraniej czapie na głowie...

Wózek z Teleżukiem w baraniej czapie na głowie za bramą już turkotał, pani Teresa od stajni do domu z powrotem gnała. W połowie dziedzińca nagle stanęła, uczuciem, które znała już nieco, ale któremu poddać się nie chciała, ogarnięta. Było to takie uczucie, jakby siła jakaś niewidzialna porywała ją i usiłowała o ziemię cisnąć. Zrywało się w niej pragnienie rzucenia się na ziemię, uderzenia o nią czołem, wyszarpania z niej rękoma garści piasku, czy trawy. Doświadczała już była tego razy parę niegdyś, niegdyś w dawnych swoich bólach serdecznych; potem, gdy ze śmiercią tego, który jej sprawiał bóle serdeczne, przeminęły i to ją opuściło, a teraz znowu... Ach! z ramionami rozkrzyżowanemi na ziemię paść i czołem o nią bić... Ale nie! Nie uczyni tego! Mężną musi być i rozsądną... Jeszcze przecież nic takiego... jeszcze Julek żywy i zdrowy kędyś tam do Dziatkowicz jedzie... jeszcze może Bóg tarczę obrony swej... Ach tak! padnie na ziemię i czołem o ziemię uderzy, ale... przed Bogiem, przed Chrystusem na krzyżu...

Znów biedz zaczęła, do domu wbiegła, parę izb przebiegła i w swojej izdebce przed zawieszonym na ścianie krucyfiksem starym, który pamiątką po dziadku jej był, zrazu na klęczki, a potem z ramionami rozkrzyżowanemi, jak długa, na ziemię upadła.

(D. C. N.)

czyniło dla uchronienia się od tej klęski".

Tak optymistycznie przedstawia sprawę organ p. Dmowskiego. Czy rzeczywiście rozłam w stronnictwie Demokratyczno-Narodowem, jest stanowczo zażegnany, czy rzeczywiście wszyscy malkontenci broń złożyli, na to zapewne nie omieszka odpowiedzieć „Goniec warszawski", będący wyrazicielem owej frondy i niepojednany na punkcie osoby p. Dmowskiego.

Czekać na te enuncjacje długo chyba nie będziemy.

L. A.

ZMIANY MINISTERJALNE.

W rosyjskich kołach rządowych—jak donosi „Berl. Tagb."—zaczynają mówić o zmianie kursu politycznego pod wpływem ostatnich wypadków i o oparciu się na zaufaniu społeczeństwa. Mają zajść zmiany w gabinecie ministrów, chociaż wieści te, zjawiające się bezpośrednio po aresztowaniu Łopuchina, należy przyjmować sceptycznie. Chomiakow, prezes Dumy, jest rzekomo upatrzony na ministra rolnictwa. Toczyć się również mają portraktacje z hr. Wittem, za pośrednictwem nowego ministra handlu, Timirazjewa. Witte stawia swoje warunki, żądając zupełnej wolności działania; stanowisko Stołypina, wobec tej propozycji, nie jest wiadome. Trzecim kandydatem na ministra do teki oświaty jest von Anrep. Oczekują dymisji dyrektora departamentu policji, Trusiewicza i rewizji senatorskiej tego departamentu. Następcą Trusiewicza ma zostać Zujew lub Muratow, gubernator tambowski.

Wzmacnianie floty angielskiej.

Niemal równocześnie z zapowiedzią, że podróż Edwarda VII do Berlina wkrótce będzie urzeczywistniona, pojawił się w „Daily Mail" sensacyjny artykuł o nowym rozdziale floty angielskiej, mianowicie o wzmocnieniu tych sił morskich, które, na morzu Północnem, wymierzone są jak gdyby bezpośrednio i wprost przeciw Niemcom.

Dotychczas na wodach morza Północnego znajdowała się tylko jedna, zupełnie do walki gotowa eskadra, mianowicie *Nore Division* t. zw. „floty domowej". Siły, które teraz, według „Daily Mail", miałyby stale mieć na oku marynarkę niemiecką, będą powiększone, z wyjątkiem floty kanałowej. Ta ostatnia składała się z 14 potężnych statków linjowych i z pierwszej eskadry krążowników. Odtąd stanowić ją będzie „tylko" sześć statków linjowych klasy „Formidable", po 15 tysięcy ton pojemności, uzbrojonych każdy w cztery dwunastocalowe i dwanaście sześciocalowych dział, dalej eskadra krążowników, złożona z 4 statków klasy „Devonshire". Co do eskadry domowej, to składać się ona będzie z czterech statków linjowych klasy „Dreadnought", najpotężniejszych, jakie kiedykolwiek do tej pory na świecie zbudowano, dalej z dwóch linjowców klasy „Lord Nelson", t. j. ze statku „Lord Nelson" i „Agamemnon". Nadto towarzyszyć im będzie eskadra z sześciu krążowników pancernych, tak potężnych, że trzy z nich mogą być liczone za statki linjowe, są bowiem lepiej opancerzone niż statki linjowe innych flot, a nadto mają niezwykłą szybkość 25 węzłów na godzinę. Trzy inne krążowniki dochodzą do szybkości 23 węzłów, cztery statki linjowe klasy „Dreatnought" (turbinowe) 21 węzłów, a wreszcie dwa, klasy „Lord Nelson"—18½ węzła.

Naogół flota domowa nie bardzo się liczebnie zwiększyła, lecz inowacja polega na wzmocnieniu jej przez wprowadzenie najpotężniejszych jednostek, jakiemi flota angielska rozporządza, mianowicie statków linjowych klasy „Dreadnought" i mocnych krążowników. Żadna z jednostek linjowych nie będzie miała poniżej 16,500 ton, wszystkie są uzbrojone w garnitur dział po 48 sztuk 12 calowych i dwadzieścia 9·2 calowych.

Zupełnie nową kreacją jest natomiast flota morza Północnego, która ma składać się z ośmiu statków linjowych klasy „King Eduard" i sześciu pancernych krążowników, trzech z klasy „Indomitable", trzech z klasy „Minotaur". Linjowce klasy „King Eduard" mają po 16,500 ton pojemności, krążowniki pancerne po 13,500 ton. Szybkość jednych i drugich wynosi 23 węzły na godzinę. Notomiast flota kanałowa zmniejszy się nieco i będzie się składała z sześciu linjowców klasy „Formidable" po 15,000 ton pojemności, każdy zbrojny w cztery dwunastocalowe i dwanaście sześciocalowych dział; eskadrę krążowników będą tworzyły cztery jednostki klasy „Devonshire". W ten sposób ogół sił angielskich, skierowanych bezpośrednio lub pośrednio przeciw Niemcom, będzie przedstawiał się jak następuje:

1) *Nore division* floty domowej; sześć najnowszych linjowców i sześć krążowników największego typu.

2) Flota morza Północnego: ośm wielkich linjowców i sześć krążowników, wreszcie —

3) Flota kanałowa: sześć wielkich pancerników i cztery krążowniki opancerzone.

Wszystkie te eskadry razem będą tworzyły siłę, złożoną z 20 pierwszorzędnych linjowców i szesnastu wielkich krążowników pancernych.

Niemcy posiadają ogółem zaledwie 29 większych linjowców, w tem 13, jeszcze zbudowanych przed rokiem 1900, więc znacznie słabszych w stosunku do statków angielskich, które mają wszystkie typ najnowszy i pochodzą przeważnie z lat 1903—1905. Wszystkie 29 linjowców niemieckich posiadają razem 321,700 ton pojemności (z czego trzeba odliczyć 13 starszego typu), podczas, gdy floty „antyniemieckie" Anglji, według nowej formacji, będą w linjowcach posiadały 328,600 ton. Stosunek krążowników przedstawia się jeszcze bardziej na korzyść Anglji.

Podstawą operacyjną floty morza Północnego będzie albo Rosyth, albo Cromarthy, punkt wysunięty najbardziej ku północy na wybrzeżu szkockiem. Komendantem będzie admirał Wiljam May, obecnie drugi *Sea Lord* admiralicji; flotą kanałową ma dowodzić wice-admirał Percy Scott, który wraca do Europy po długiem krążeniu na wodach afrykańskich i po południowo-amerykańskich, aby zastąpić lorda Karola Beresforda, obecnie tą flotą komenderującego. Na czele *home flect* stanie wice admirał Geo Neville: teraz komenderują flotą domową wice-admirał F. Bridgemann, jej twórca i organizator. Król powoła go na miejsce Williama May do admiralicji.

Z wiadomością o tym nowym kroku antyniemieckim, jakim jest utworzenie flota morza Północnego, schodzą się w interesujący sposób rewelacje pułkownika Reeda o szpiegach niemieckich w Anglji. Na zgromadzeniu w Bleckford p. Reed zawiadomił zebranych, że służba wywiadowcza armji angielskiej wykryła właśnie specjalną służbę szpiegowską tajną w Anglji. Agenci niemieccy dzielą się na dwie klasy: 1) agenci stali, zwani przez szpiegów „skrzynkami do listów": należą oni do wszystkich klas społecznych, donoszą o obronie brzegów, kolejach, składach, magazynach żywności itd.; 2) agenci wędrowni, przeważnie komiwojażerzy, którzy kierują służbą szpiegowską i opłacają agentów stałych. Liczba szpiegów, zajętych w Anglji, wynosi około 5,000, w Szkocji jest ich 1,200.

Tak przedstawiają się preludja opinji do wizyty Edwarda VII.

Z chwili.

▬ W kołach sądowych powstała wątpliwość, czy § 102 może być stosowany względem Łopuchina i czy jest dostateczna podstawa do tego. Osoby kompetentne sądzą, iż prokuratura zmuszona będzie oprzeć swe oskarżenie na mocy artykułu, karzącego za wydanie tajemnic służbowych. Kara według tego artykułu jest nieznaczna.

▬ W Petersburgu otrzymano wiadomość z Charbina, że Azew wyjechał koleją syberyjską do Charbina, skąd udał się do Władywostoku i kilka dni temu odpłynął do Japonji w charakterze komiwojażera francuskich firm handlowych

▬ W kuluarach Dumy krąży uporczywa pogłoska, iż wbrew swemu oświadczeniu, Niemieszajew zgodził się na objęcie teki ministra komunikacji. Nastąpi to jednak za 6 tygodni. Pogłoskę tę potwierdza również prezes dumskiej komisji kolejowej—Markow.

▬ Według pogłosek, niektórzy kadeci nie wystąpią zasadniczo przeciw odłączeniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, lecz będą żądali przeprowadzenia w tej kwestji plebiscytu.

▬ W ambasadzie rosyjskiej w Paryżu wynikł skandal, którego bohaterami są poseł Nielidow i attaché wojskowy hr. Nostitz. Mianowanie hr. Nostitza na to stanowisko nastąpiło w roku zeszłym. Zgodnie z panującemi zwyczajami, zapytano o zdanie Nielidowa. Ten dał odpowiedź nieprzychylną, motywując ją tem, że stosunki rodzinne hr. Nostitza są nieodpowiednie dla Paryża. Należy zaznaczyć, że hr. Nostitz żonaty jest z rozwódką, amerykanką, primo voto bar. Nischsz. Pomimo tej nieprzychylnej odpowiedzi, hr. Nostitz został mianowany i po przyjeździe swym do Paryża był przyjęty, uprzejmie w ambasadzie.

Gdy jednak przyjechała do Paryża małżonka hr. Nostitza, p. Nielidowa nie przyjęła jej. Hr. Nostitz zażądał zadośćuczynienia od syna ambasadora, ale ten wyzwania nie przyjął. Wówczas hr. Nostitz udał się do ambasadora i wywołał zajście, podczas którego, jak powiadają, ciężko obraził swego przełożonego.

W rezultacie hr. Nostitz został odwołany, a Nielidowa ma to samo spotkać w najbliższej przyszłości.

▬ „Hazman" donosi, że w wywiadzie z pewnym dziennikarzem prezes Dumy powiedział między innemi:

„Jestem pewny, że posłowie kraju zachodniego, należący do prawicy, będą za zmienieniem granicy osiedlenia, mimo, iż są antysemitami. Będą bowiem chcieli w ten sposób pozbyć się żydów ze swych gubernji. Sądzę też, że nawet śród kadetów znajdą się tacy, którzy sprzeciwiać się będą rozszerzeniu praw żydów. Osobiście zapatruję się na kwestję żydowską, jak następuje: Żydom zabroniono uprawiać ten lub inny proceder, żydom nie wolno mieszkać tu i owdzie. Jedynie bogaci żydzi mają możność korzystania ze wszystkiego. Między rosjanami a żydami jest tylko ta różnica, że ci ostatni płacą drogo za to, co pierwsi mają darmo. Słowem, jeżeli litujemy się nad policją, to powinniśmy odrzucić projekt zniesienia granicy osiedlenia; jeżeli zaś chcemy działać wbrew interesom policji, powinniśmy tę granicę znieść".

W Radzie miejskiej.

Posiedzeniu Rady, które się odbyło we czwartek dnia 22 b. m., przewodniczył p. Niedziałkowski, wice-prezydent. Przed rozpoczęciem obrad Rada uczciła powstaniem z miejsc pamięć zmarłego Jana Bortkiewicza b. radnego. Na porządku dziennym pięć kwestji, z których trzy pierwsze wywołały dość ożywioną dyskusję.

Jak wiadomo, w niedalekiej już przyszłości miasto przystąpi do wykonania wielkich przepsiębiorstw: kanalizacji, wodociągów, tramwajów elektrycznych, rzeźni, na co ma być zaciągnięta pożyczka obligacyjna. Dla przyspieszenia spraw, zdaniem Zarządu, koniecznem jest mieć na miejscu w Petersburgu pełnomocnika, któryby wciąż doglądał i forsował bieg spraw. Oczywiście, taki pełnomocnik darmo by tego nie robił, należy więc wyasygnować pewną kwotę jako honorarjum. Kwestja ta była poddana głosowaniu i znaczną większością głosów rozstrzygnięto ją w myśl referatu Zarządu, z tem, że ostateczny akt umowy z tym pełnomocnikiem będzie przed wykonaniem zakomunikowany Radzie.

Druga kwestja specjalnie buchalteryjna, tyczyła się przeniesienia niektórych kredytów z jednej rubryki budżetu do innej. Zarzucano Zarządowi, że niedostatecznie umotywowany jest jeden wydatek, mianowicie na powiększenie ilości pieców w koszarach, wskutek czego pozycja ta dała deficyt. Po ożywionej wymianie zdań, zgodzono się ze zdaniem radnego dr. Dembowskiego, który zaproponował wydatek ten pokryć, pod warunkiem, że na najbliższem posiedzeniu Rady Zarząd przedstawi wyczerpujące wyjaśnienie.

Następnie zatwierdzono projekt Zarządu podjęcia się gospodarczym sposobem wyrąbania części starego lasu miejskiego, chociaż były głosy za tem, aby oddać ten interes przedsiębiorcom z licytacji.

Wreszcie zakomunikowano Radzie, że obecnie na chleb zmniejszono taksę o pół kop. na funcie.

K. P.

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, w sobotę — św. Tymoteusza, jutro — uroczystość nawrócenia św. Pawła.

= **Przyjazd ministra.** Jak słyszeliśmy, wkrótce przybędzie do Wilna nowomianowany minister handlu i przemysłu W. I. Timiriazjew. Przyjazd ministra pozostaje w związku z przeciągającym się lokautem garbarskim.

= **Przyjazd pomocnika kuratora.** D. 22 stycznia przyjechał do Wilna nowomianowany pomocnik kuratora okręgu naukowego, p. Władimirow, i rozpoczął urzędowanie.

= **Ułaskawienie** Skazanemu przez wileński sąd wojenny, za usiłowane zabójstwo policmajstra, na karę śmierci włościaninowi Gorbaczewowi, generał-gubernator, zmienił karę śmierci na 20 lat ciężkich robót.

= **Pożyczka miejska.** Ministerjum spraw wewnętrznych zezwoliło wileńskiemu Zarządowi miasta, zamiast udzielonej miastu, pod zastaw nieruchomości krótkoterminowej pożyczki w sumie 150,000 rb., wziąć pożyczkę długotermi nową, tej samej wysokości, z prywatnych instytucji kredytowych.

= **Zarząd miejski** ukończył zamknięcie bilansu za rok ubiegły. Rezultaty otrzymano bardzo dobre: dochody przewyższyły rozchód prawie o 45,000 rb., która to suma zostanie wciągnięta do kapitału zapasowego.

= **Przedsiębiorstwa miejskie.** Utworzone w Petersburgu biuro inżynierów pod kierownictwem znanego inżyniera prof. Bielelubskiego, zwróciło się do zarządu miejskiego z propozycją przyjęcia na siebie wykonania zamierzonych wielkich przedsiębiorstw miejskich: kanalizacji, wodociągów tramwajów i t. d.

= **Na kolei.** Projektowanem jest zaprowadzić w niedalekiej przyszłości dostawę przysłanych koleją towarów do mieszkań adresatów.

= **W bractwie św. Ducha.** Marzenie tutejszych członków bractwa św. Ducha o zaprowadzeniu dla członków bractwa oznaki, ku wielkiej ich radości, urzeczywistniło się. Dnia 20 stycznia odbyło się z tego powodu walne zgromadzenie członków bractwa, na którem jednogłośnie uchwalono zaprowadzić oznakę, która, zdaniem członków bractwa, służyć będzie jako środek przyciągnięcia zazdrosnych i pobudzenia ich do bezinteresownej działalności. Oznaka ma być trzech stopni: złota—w kształcie gwiazdy z koroną, srebrna — w kształcie krzyża z białą emalją i bronzowa również w kształcie krzyża z białą emalją.

= **Wileńskie Towarz. pomologiczne.** Na posiedzeniu wileńskiego Tow. pomologicznego, odbytem pod przewodnictwem hr. J. O'Rourka d. 21 stycznia r. b., p. Pawłowicz zakomunikował zebranym, iż projekt założenia w Wilnie praktycznej szkoły ogrodniczej jest bliskim urzeczywistnienia, Departament rolnictwa wyznaczył ze swej strony 2 tys. rubli rocznie, tytułem subwencji, zarząd miejski zaś przyobiecał wypłacać 1 tys. rb., dodając do tego pensję, oraz mieszkanie dla pomocnika zarządzającego szkołą, przyczem ma udzielić pozwolenia na korzystanie z miejskich ogrodów, skwerów i innych urządzeń dla zajęć praktycznych.

Oprócz wykładów systematycznych, przy szkole tej mają być urządzane kursy czasowe, dla zaznajomienia żyjących z rozmaitemi gałęziami wiedzy, pośrednio lub bezpośrednio z ogrodnictwem związanej. Na kursach tych mają wykładać specjaliści, przez departament rolnictwa umyślnie wysyłani. Przy sposobności zaznaczamy, iż na cały obszar Litwy i Białejrusi egzystuje jedyna tylko szkoła projektowanego przez p. Pawłowicza typu, co przy rozwijającem się ustawicznie ostatniemi czasy w naszym kraju ogrodnictwie jest stanowczo niewystarczającem.

= **Teatr polski.** Dzisiaj, w sobotę, ujrzymy w teatrze miejskim premjerę tragedji p. t. „Cyd", według Corneille'a, w opracowaniu genjalnego poety Stanisława Wyspiańskiego. Tragedję poprzedzi prolog St. Wyspiańskiego, który wypowie p. Neromski i prolog II J. Morsztyna, w którym, jako „Wista" wystąpi p. Morska Przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godz. 8, a skończy się przed g. 10 i pół w.

Jutro w teatrze miejskim, o godz. 3 po poł., zawsze mile widziana „Szkoła" Kaweckiego, wieczorem w sali Miejskiej, arcyzabawna komedja Przybylskiego „Wicek i Wacek" z pp. Okornickim i Kuncewiczem, w rolach tytułowych, w poniedziałek *poraz ostatni* „Dziady", A. Mickiewicza.

Poraz pierwszy ukażą się na scenie naszej we środę „Śnieg", St. Przybyszewskiego i w piątek bogata w dowcip najnowsza komedja p. t. „A conto", Junoszy Szaniawskiego. Następnie wznowionem będzie „Wesele" i „Sędziowie".

Na pożegnalne przedstawienie na 8 lutego przygotowuje dyrekcja cztery jednoaktówki najwybitniejszych pisarzy polskich: A. Nowaczyńskiego „Don Juan" i „Hamlet", Lucjana Rydla, „Z dobrego serca", J. Żuławskiego „Gra" i St. Przybyszewskiego „Gość".

Nie wątpimy, że bodaj w tych dniach ostatnich teatr nie będzie świecił pustkami.

= **Bal „w sieci pajęczej".** Pod rozpiętym pająkiem o zielonych bazyliszkowych oczach, który sieć rozsunął nad całą Salą miejską (pomysł art. mal. p. Stanisława Jarockiego), rozwinął się jeden z największych bali tegorocznego karnawału. Organizatorką główną jest p. marszałkowa Bolesławowa Römerowa. Nie był to bal ściśle kostjumowy, gdyż z pań i panien tylko mała ilość przybyła w kostjumach, a z panów nikt nie chciał przywdziać stroju owada. Tem zato silniej odcisnęły się od tła fraków kostjumy pp. Bolesławowej Świętorzeckiej (łuska rybia), Marji bar. Rück (nietoperz), Bolesławy Nowackiej (czerkieska), Zofji hr. Komorowskiej (stylizowany motyl), Krystyny Umiastowskiej (motyl), Mili Gnatowskiej (ćma), Ireny Odyńcówny (osa), Wandy Rumbowiczówny (palma), Natalji Bondy (lalka), Kamili Römerówny i Jadwigi Tolszewskiej (robaczek świętojański).

Prócz tych niemal wszystkie panie i panny przybyły w ślicznych kostjumach, czarując wdziękiem, młodością, urodą i dystynkcją. A więc pp.: ordynatowa z Potockich Klementyna hr. Tyszkiewiczowa, Józefowa hr. Tyszkiewiczowa, Janina Falewiczówna, Aleksandrowa Lubańska, Zenonowa Domańska, Helena Narbuttówna, Wanda Wołkowicka, Janina Jelska, Marja Szyllinżanka, Janina Downarowiczówna, Dora Kończanka, Janina Lęska, Janina Naruszewiczówna, Zofja Bochwicówna, Wincenta Hurczynówna, Wanda Domańska i wiele innych, których w barwny wieniec wplatał taniec, kierowany dzielnie przez pp. Aleksandra Parczewskiego i Konstantego Tupalskiego. Do pierwszego kontredansa stanęło 64 pary.

= **Bal „Tęcza".** Jutro więc, t. j. w sobotę, dnia 24 b. m., w pałacu ordynatowej Klementyny hr. Tyszkiewiczowej w grze tęczowych kolorów ukaże się prawie *tout Vilna* rozbawionego karnawału. Spodziewane jest ogromne powodzenie i pokaźny zasiłek na rzecz Towarzystwa Ochrony kobiet.

W podanej przez nas liście gospodyń i gospodarzy w № 17 naszego pisma pominięte zostało nazwisko p. Janiny Falewiczówny, a mylnie wydrukowano imię p. Bolesława Römera, co niniejszem prostujemy.

= **Biały wieczór panieński.** W dn. 7 lutego salony Klubu Szlacheckiego otworzą się dla słonecznego, gwarnego, ruchliwego i ślicznego naszego światka panieńskiego, który, wziąwszy się solidarnie za rączki, przyciągnie na swoją zabawę, na biały wieczór, wszystkie mamy, ciocie, wujów i całą płeć brzydką. W niedalekiej już perspektywie karnawałowej — to jeden z najcudniejszych kwiatów — ten słoneczny wieczór panieński.

Lista gospodyń jeszcze nie ułożona, ogłosimy ją w odpowiednim czasie.

= **Dom św. Antoniego.** W niedzielę, dn. 25 bm., o godz. 4 po południu, odbędzie się popis uczenic i akt wręczenia świadectw wykwalifikowanym już pracownicom. Na tę uroczystość zarząd domu św. Antoniego uprzejmie zaprasza swych członków.

= **Komu dopomódz?** Ks. Kulwić za naszem pośrednictwem poleca ofiarności osób litościwych inteligentną rodzinę, pozostającą bez środków do życia, składająca się z męża, od dwuch lat sparaliżowanego, niedołężne matki staruszki i jednego dziecka małego. Ofiary przyjmuje administracja pod literami P. Kaź.

= **Jarmark majowy.** Miejsca na placu Łukiskim na czas jarmarku majowego szybko są rozbierane. Do Zarządu miejskiego nadeszło już dotychczas trzy czwarte wszystkich oczekiwanych deklaracji kupców, którzy proszą o zarezerwowanie miejsc, dawniej przez nich zajmowanych. Ceny miesc są zwyczajne.

= **Statystyka.** Według ostatnich danych statystycznych, ilość zwierząt domowych w gub. wileńskiej wykazują następujące cyfry: w pow. wileńskim jest 251,566 sztuk koni, bydła rogatego, owiec, kóz i świń; w trockim—225,429 sztuk; w dziśnieńskim—453,578 sztuk; w święciańskim — 146,346; w oszmiańskim—232,664; w wilejskim — 404,764; w lidzkim—218,783; ogółem zaś w całej gubernji—1,933,130 sztuk.

W przeciągu ubiegłego roku zabito w rzeźniach: w Wilnie 73,350 sztuk, a we wszystkich innych w gubernji — 39,094 sztuk, ogółem 112,444 sztuk bydła rogatego i nierogacizny.

= **Uprawomocnienie wyroku.** Wczoraj, d. 23 stycznia wykonany został wyrok Izby sądowej względem skazanych w sprawie o strejk kolejowy Badieja, Lepki i Osipczuka. Badiej został skazany na półtora roku, pozostali zaś na rok więzienia.

= **Z sądu.** Dnia 29 stycznia, w sądzie okręgowym przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywano sprawę dwóch poddanych tureckich, Sali-Osmana-Ogły i Osmana-Mustafy-Ribera-Ogly, oskarżonych o spełnienie znacznej kradzieży u właściciela piekarni tureckiej przy ul. Wileńskiej, Kiumczi.

Dnia 1 stycznia 1907 r., w nocy, Kiumczi, przyszedszy do swego mieszkania, spostrzegł, że z sypialni jego skradziono skrzynkę żelazną, w której było 3030 rubli.

O kradzież tę podejrzani zostali obaj oskarżeni, którzy pracowali w piekarni Kiumczi. Gdy ich zaaresztowano, przyznali się do kradzieży i zeznali, że skrzynkę tę zawieźli do Nowowilejki i zakopali ją tam w pewnej stodole. Skrzynkę rzeczywiście znaleziono we wskazanem przez nich miejscu i pieniądze były nienaruszone.

Werdyktem sędziów przysięgłych obaj oskarżeni zostali uznani za niewinnych i sąd uwolnił ich od odpowiedzialności.

= **Kradzież.** W nocy na 22 stycznia, ze sklepu galanteryjnego Seganowicza przy ul. Wileńskiej № 30, skradziono rozmaitych towarów na sumę 725 rb. i 65 rb gotówką Złodziei nie odszukano.

= **Podrzucenie.** Dnia 21 stycznia, na dworcu kolejowym w Wilnie, w jednym z wagonów 3 klasy, znaleziono podrzucone paromiesięczne dziecko, które odesłano do przytułku Dzieciątka Jezus.

= **Zgon z zaczadzenia.** Dnia 22 b. m. w łaźni handlowej Tilessa, w domu pod № 5 przy ulicy Bonifraterskiej Maciej Parszczuk, w wieku lat 36, usnąwszy w łaźni, nagle zasłabł. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po przybyciu na miejsce wypadku, znalazło chorego już martwym i skonstatowało śmierć nagłą z silnego zatrucia się kwasem węglowym. Ciało zmarłego, celem obdukcji, odwieziono do prosektorjum szpitala Sawicz.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 17 wypadkach, w liczbie których 12 wyjazdów na miasto i 5 opatrunków na stacji Pogotowia. Oprócz tego jeden alarm fałszywy, bo po przybyciu na miejsce wypadku, żadnego chorego nie znaleziono.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): bar. Marja Rykszczyna, ob. Mieczysław Jałowiecki, ob. Michał Szczyt, ob. Jan Strawiński, ob. Henryk Niewiarowski, ob. Władysława Brochocka, inż. Aleksander Bachanowicz, kup. Jan Mecler, kup. Robert Egier, kup. Jakób Nejman, leś. Erych Gietling.

(Grand Hotel): ob. Władysław Colonna-Muszyński, nacz ziem. Michał Kawrygin, ob. Jan Szwejkowski, inż. Mikołaj Zaremba-Włodyczański, fabr. Albert Szulc, fabr. Franciszek Frydberg.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

Niezwykłem pisać sprawozdań z trybularzem w dłoni.

Recenzja moja z „Achu" nie spodobała się dr. M. Minkiewiczowi, bowiem nie była psalmem pochwalnym na cześć wszystkich i każdego z osobna. Ale na poczynione mi zarzuty odpowiem, iż rzeczywista wartość pracy i zasługa nie potrzebuje i nie znosi reklamy. Nie potrzebowała też jej ani istotna twórczyni „Achu" p. Aleksandrowa hr. Czapska, ani art.-malarz p. Stan. Bohusz-Siestrzeńcewicz, inscenizator barw i linji, ani reżyser jednoaktówki p. Kuncewicz, o którego już nie uważał za stosowne upomnieć się *coram publico* p. Minkiewicz. Zainteresowani wiedzieli dobrze, komu zawdzięczają miłe chwile na „Achu", a obowiązkiem moim było dać sprawozdanie nie z za kulis zabawy, lecz z akcji odbywającej się na scenie.

I jeszcze jedno.

D. M. Minkiewicz insynuuje mi jakąś specjalną niechęć do p. Stanisława Bohusz Siestrzeńcewicza. Muszę zaprotestować najkategoryczniej przeciwko podobnemu podsuwaniu mi wstrętów do kogokolwiek, a więc i do p. Siestrzeńcewicza, którego, jako artystę, cenię i poważam, a osobiście nie miałem dotychczas możności poznać.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku.

Fr. Hryniewicz (fh.).

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

O Ognisko.

(*List do Redakcji*).

W jednym z ostatnich numerów „Gońca Wileńskiego", poświęconym w znacznej mierze sprawom mińskim, i nasze Ognisko znalazło wzmiankę, nie powiem żeby zanadto pochlebną.

Widocznie autor artykułu, zatytułowanego „Z wrażeń mińskich", nie zna zgoła spraw naszego klubu, skoro może napisać, że przechodził on już pomimo swego niedługiego istnienia, fazy najrozmaitsze. Wręcz przeciwnie. Ognisko jest właśnie za mało ruchliwe, i nie doświadczało żadnych, ani większych, ani mniejszych zmian zasadniczych.

W dni powszednie,—od samego początku miewaliśmy gości bardzo niewiele. Dwa, trzy stoliki kart, jeden lub paru czytających gazety i... pustki w bufecie, oto nasz zwykły komplet. W dni zaś przedstawień, koncertów, czy balów, Ognisko się ożywiało i to w sposób nieobliczalny: czasom tańczyły 3—4 pary, a znów kiedyindziej szczupłe ściany zdawały się pękać pod naciskiem tłumów.

Był czas, kiedy sekcja dramatyczna dzięki różnym pożądanym i niepożądanym „przewrotom" zwracała na siebie i na Ognisko uwagę, ale to nie było żadną „fazą", lecz tylko, po prostu powiedziawszy, urozmaiceniem życia towarzyskiego, które naogół, płynie u nas słabo.

Nie bardzo rozumiem, jaki cel ma pan J. w dyskredytowaniu Ogniska i w widocznem dążeniu do sugestjonowania społeczeństwu idei o „zlaniu się Ogniska z Sokołem".

Zlewanie się instytucji, o celach identycznych, lub pokrewnych, w zasadzie jest dobre o tyle, o ile zawsze pożądanem bywa dążenie do koncentracji naszych sił. Ale jest to zawsze *malum necessarium*, boć każdy chyba przyzna, że tam, gdzie można się różniczkować, bezwarunkowo lepsze są dwa kluby, aniżeli jeden.

Mińsk nasz ma wszelkie dane, aby utrzymał więcej nawet instytucji, aniżeli ich ma dziś. Zresztą ludność polska tutejsza stoi na tak różnych szczeblach poziomu kulturalnego, że nie dwa, ale trzy i cztery kluby przydałyby się, o ilebyśmy chcieli działać we wszystkich sferach.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości że przy zlaniu się, proponowanem przez pana J. nastąpiłoby, właściwie mówiąc, połknięcie jednej instytucji przez drugą. Jeśliby górę wzięły żywioły ogniskowe, bezsprzecznie usunęłaby się zupełnie ta część publiczności sokolej, która stale tytułuje „Ognisko" *„arystokracją"*. W wypadku przeciwnym, t. j. przy wzięciu góry przez pewne żywioły, które zresztą i „Sokołowi" zdrowia z pewnością nie dadzą, przestałaby bywać w „połączonym" klubie znaczna część towarzystwa, która teraz bywa w „Ognisku".

Tymczasem w obecnym stanie rzeczy wiadomo każdemu, że bardzo wiele publiczności ogniskowej bywa stale na wszelkich przedstawieniach i zabawach sokolich, zajmując przeważnie najdroższe miejsca. Główną masę członków „Ogniska" stanowią ludzie, należący i do „Sokoła".

Wobec tego więc, na zlaniu się obu tych instytucji, „Sokół" napewno niewiele zyska, a społeczeństwo nasze straci jedną z ważnych placówek łączenia się i wymiany myśli.

A zresztą, p. J. przypomina sobie zapewne, że była ongi mowa o posiadaniu choćby wspólnego lokalu, lecz i to okazało się niemożliwe, bo wówczas jeszcze wódka nie miała prawa obywatelstwa w t. zw. „Sokole" mińskim.

Ale *tempora mutantur et nos mutamur in illis!* Dziś tej przeszkody już niema, bo w „Sokole" rozlewa przy bufecie wódeczkę, piwko etc. ten sam przedsiębiorca, którego „Ognisko" usunęło.

W artykule p. J. uderza jedna ciekawa dość okoliczność. W tym samym numerze „Gońca", bezpośrednio przed „wrażeniami", p. Jan Bułhak powstaje na „prześladowanie Sokoła przez „Kur. Litewski". Ponieważ nic pamiętałem nic podobnego, więc odczytałem odnośny artykuł i doszedłem do przekonania, że bez porównania jest on w stosunku do Sokoła mniej nieprzyjaznym, aniżeli „wrażenia" p. J. względem Ogniska.

Pismo zaś, które w jednym artykule dozwala czynić to, co tak ostro potępia w sąsiednim—wydaje sobie dostateczne świadectwo...

A przecież „Goniec" jest podobno pismem narodowem i wątpię, aby wchodziło w jego program szkodzenie instytucji polskiej t. j. „Ognisku...

Konstanty Proszyński.

„Ognisko". Afisze zapowiadają następujący repertuar zabaw:

W sobotę, dn. 24 bm., zabawa taneczna.

We środę, dn. 28 bm., wieczór muzykalno-wokalny.

We czwartek, dn. 5 lutego, wielki bal.

W sobotę, dn. 7 lutego, bal maskowy.

„Sokół". W sali towarzystwa gimnastycznego, w niedzielę, dn. 25 bm., dany będzie po raz drugi w Mińsku melodramat ludowy, pt. „W złą godzinę", utworu i pod kierunkiem p. T. Raif-Orłowskiego.

Ze spraw prasowych. Redaktor „Minsk. Echa" został pociągnięty znów do odpowiedzialności, za umieszczenie 4 ogłoszeń charakteru medycznego, bez pozwolenia cenzury lekarskiej. Z uwagi, że ogłoszenia w gazetach nie wchodzą do działu redakcyjnego, odpowiedzialnym za nie winien być właściwie wydawca.

Teatr miejski jest, jak wiadomo, oddawany corocznie w dzierżawę przedsiębiorcy Bielajewowi, obowiązanemu dawać 225 przedstawień na rok. Obecnie p. Bielajew żąda zawarcia z nim kontraktu na lat trzy, co ma mu pozwolić na różne ulepszenia natury artystycznej. Zarazem p. B. domaga się obniżenia minimalnej ilości przedstawień do 200 rocznie i motywuje to żądanie silną konkurencją kinematografów, cyrków etc. Należy wątpić, czy przyszły Zarząd miejski zgodzi się na trzyletni kontrakt, znajdujący jedynie usprawiedliwienie w osobistym interesie pana Bielajewa.

Wybory miejskie odbędą się stanowczo d. 25 lutego r. b. Data ta zyskała już aprobatę władzy gubernjalnej.

Specjalna pedagogja. Nieraz donosiliśmy o ciągłych szykanach, jakim ze strony władz szkolnych podlegają uczniowie i uczenice zakładów rządowych, e ile chcą udać się na widowisko polskie.

Pani Hildebrandt, przełożona gimnazjum t. zw. „Maryjskiego", należy do jednych z bardziej gorliwych krzewicielek zasad „iście rosyjskich" tam, gdzie

idzie o polski język etc. Natomiast miewa poglądy bardzo oryginalne, jeśli chodzi o inne dziedziny życia jej uczenic. Tak np. przed kilku dniami dawano jedną z najbardziej pornograficznych operetek, p. t. „Czary walca“ i sala była zatłoczona wychowankami (od najmłodszych klas począwszy) pani Hildebrandt.

Podobno wytrawna wychowawczyni tłumaczyła się później nieznajomością sztuki, na którą wydała moc pozwoleń.

Podziękowanie. P. gubernator ogłosił w „Gub. Wied.“ specjalne podziękowanie kilku wójtom gmin z pow. słuckiego za szczególnie energiczne egzekwowanie podatków od ludności włościańskiej.

Pogrzeb. Dnia 22 b. m., odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki wice-prokuratora mińskiego sądu okręgowego, W. Leja, zmarłego po dwudniowem zapaleniu płuc.

Zjazd felczerów i akuszerek, mający się odbyć w pierwszych dniach marca, ulega nieprzewidzianej zwłoce na czas nieograniczony, ponieważ ziemstwo nie pozwoliło podwładnym sobie felczerom brać udziału w zjeździe.

Odpoczynek normalny, obowiązujący w miińskich zakładach przemysłowych i handlowych, ma być zaprowadzony i w sklepach monopolowych. Prezes akcyzy, zwrócił się już w tej sprawie do zarządu miejskiego.

Oryginalna pracodawczyni. Pracownice magazynu mód niejakiej p. A. Połanskiej, nawiasem mówiąc, bardzo źle płatne, ale zato traktowane jeszcze gorzej, zażądały w tych dniach zmiany warunków na lepsze. Wobec tego, że pracownice nie przyszły do roboty wskutek nieuwzględnienia ich żądań, p. Połanskaja w towarzystwie organów egzekucyjnych objeżdżała mieszkania swych robotnic i ściągała je do magazynu. Cała bieda tylko, że w ten sam sposób nie można pozyskiwać klientów, którzy w dzisiejszych czasach zaczynają się zachować z tego rodzaju okolicznościami, jak wyzysk pracy.

Ihumeń (*X. W. J.*). Miński sąd okręgowy, zasiadający w dn. 13 b. m. na kadencji w naszem mieście, rozpatrywał przy udziale sędziów przysięgłych, między innemi, sprawę Marji Husakówny, włościanki (prawosławnej), oskarżonej o podpalenie domu i całego obejścia jej kochanka, Grzegorza B. Podpalenie było aktem zemsty za zdradę, ponieważ B. kochankę porzucił z dwojgiem dzieci bez żadnych środków do życia i sam ożenił się z inną.

Oskarżona w nader wymownych słowach przedstawiła ten cały ogrom nieszczęścia, nędzy i upokorzeń, przez jakie przechodzi biedna ofiara brutalnego, a nieuczciwego uwodziciela.

Do winy przyznała się otwarcie i szczerze. Była doprowadzoną do rozpaczy, bo, niedość, że B. niedotrzymał dawanych jej wielokrotnie obietnic co do ożenku, nie dość, że, ożeniwszy się z inną, pozostawił Husakównę z dwojgiem tak małych dzieci, że nawet zarobić na nie i na siebie nie może (bo niema przy kim pozostawić niemowląt), ale na dobitek, gdy udała się do sprawcy swego nieszczęścia o pomoc, zwymyślał i pobił ją.

Wówczas to, w przystępie szału i ostatecznej rozpaczy, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, co czyni, schwyciła zapałkę i podpaliła słomianą strzechę domu...

Prokurator, z urzędu oskarżający, sam głęboko był poruszony tą wstrząsającą sprawą, odsłaniającą całą ohydę stosunków, w których podsądna stała się tylko ofiarą ciemnoty i złej woli. Rzecz naturalna, że przysięgli nie uznali w tym akcie rozpaczy winy oskarżonej i głosili wyrok uniewinniający.

Jednocześnie, za inicjatywą jednego z przysięgłych, p. Pawła Wańkowicza, zarządzono składkę na rzecz nieszczęśliwej, do czego przyłączył się prezes sądu, p. Sukaczew.

Ten piękny czyn sprawił wśród publiczności, należącej do rozmaitych narodowości, bardzo dodatnie wrażenie, tem więcej, że komplet sędziów stanowili prawie wyłącznie katolicy-polacy, a podsądna była prawosławną.

Szkoda, że w sali na ten czas nie było pp. Schmidtów, Zamysłowskich i innych t. p. „*obrusitielej*“, którzy tak energicznie starają się wmówić w ogół rosyjski tę nienawiść, żywioną jakoby przez nas do wszystkiego, co prawosławne! Ale naprawdę, to oni wiedzą doskonale, że tu o żadnej nienawiści niema mowy; znają nas dobrze, więc są aż nadto przekonani, że nikt z dobrze myślących polaków nie żywi żadnych wrogich uczuć, nietylko względem tutejszego ludu, z którym żyjemy razem, pracujemy i kochamy go, ale i względem rosjan. Plemiennej nienawiści niema u nas wcale, a zwłaszcza tam, gdzie trzeba wymierzyć sprawiedliwość, lub spełnić czyn miłosierdzia.

Ciekawa jednak rzecz, jakby się zachowali panowie Zamysłowscy, Kowaluki *et tutti quanti*, gdyby w tych samych warunkach sądzili polkę i katoliczkę?

SPRAWA NADUŻYĆ W MAGISTRACIE.

Korespondent „Głosu Warszawskiego“ z Petersburga komunikuje, iż sprawa nadużyć w magistracie m. Warszawy przyjęła w Petersburgu w ostatnich dniach nadspodziewanie wielkie rozmiary tak skutkiem śledztwa urzędowego, jako też skutkiem całkiem nieoczekiwanych dwudziestu paru dobrowolnych doniesień rozmaitych „wolentarjuszów“. Po przyjeździe do Petersburga warszawskiego generał-gubernatora, prezes ministrów wysłucha odnośnych wyjaśnień i referatów, tak ze strony kancelarji warszawskiego generał-gubernatora, jako też i ze strony wydziału ministerjum spraw wewnętrznych do spraw miejscowych, poczem ostatecznie zadecyduje kwestję dalszego kierunku śledztwa i rewizji administracyjnej. W związku z tą sprawą możliwe są zmiany osobiste w składzie wysokich dostojników państwowych tak w Warszawie, jak i w Petersburgu, przytem ten, który stał „na boku“, stanąć może prawie na czele, ale możliwem też jest, że sprawa będzie umorzona z wyjątkiem, naturalnie, wyraźnych młocińskich nadużyć, a nieuniknione dymisje nastąpią wówczas, w skromniejszych zresztą rozmiarach, dopiero po kilku miesiącach.

Za granicą.

Zatarg włosko-austrjacki.

Kwestja uniwersytetu włoskiego w Austrji nabiera—dla losów trójprzymierza—niepokojącego charakteru. Stwierdzają to jednomyślnie dzienniki europejskie, które we wstępnych artykułach podnoszą powagę sytuacji, szczególniej wobec niepewnego położenia politycznego w Europie.

Włosi posiadali ongi fakultet na uniwersytecie w Innsbrucku, ale go zamknięto. Usiłowania ówczesnego prezesa ministrów, dr. Koerbera, aby go otworzyć, spełzły na niczem. Od tej pory włosi austrjaccy, którzy ze względu na swą liczbę i wysoki poziom kulturalny, mają wszelkie prawa do tego, od szeregu lat domagali się własnego uniwersytetu w Trjeście. Po znanych zajściach w uniwersytecie wiedeńskim pomiędzy studentami włoskimi i niemieckimi, po szeregu burzliwych manifestacji antyaustrjackich we wszystkich miastach włoskich, baron Aehrenthal miał podobno obiecać Tittoniemu założenie uniwersytetu, a przynajmniej fakultetu włoskiego w Trjeście. Dzienniki niemieckie obecnie zaprzeczają, aby Aehrenthal istotnie wskazywał w obiecance swojej miejsce, w któremby uniwersytet został założony. Niemniej jednak, z chwilą, kiedy rząd austrjacki oświadczył się nie za Trjestem, ale za Wiedniem, jako za jedynem miejscem, w którem fakultet (a nie uniwersytet) włoski mógłby być założony, we Włoszech ozwała się burza manifestacji parlamentarnych i dziennikarskich, burza, która do chwili obecnej nie osłabła ani na chwilę.

Rząd austrjacki, ze swego punktu widzenia, obawia się kreowania uniwersytetu włoskiego w centrum irredentyzmu w Austrji. Przedewszystkiem przeciw takiemu projektowi powstały koła wojskowo monarchji. Następnie obawiano się, że upomniałaby się o swoje prawa również ludność słoweńska, która żyje w ciągłych zatargach z włochami na południu Austrji.

Obawy te już po części się sprawdziły, gdyż na wieść o mniemanej obietnicy Aehrenthala, posłowie południowo-słowiańscy już zagrozili parlamentarną obstrukcją i żądają również uniwersytetu dla siebie.

Rząd austrjacki znalazł się więc nagle w sytuacji bardzo drażliwej. Włosi ani słyszeć nie chcą nietylko o Wiedniu, ale nawet o jakiem innem miejscu dla własnego uniwersytetu, niż Trjest. Odrzucają nawet Trient lub Rovereta. „*Trieste o nulla!*“ Trjest, albo nic — takiem jest ich obecne, nieprzełamane hasło, które usłyszanem zostało w całych Włoszech. Jeszcze w grudniu podnosili w senacie włoskim, jako echo interpelacji parlamentarnej p. Tassi i Vischi, kwestję uniwersytecką w sposób tak gwałtowny, że prezydujący musiał ich przywołać do porządku. Obecnie zaś, po oświadczeniu Aehrenthala, Tittoni podał się do dymisji, która jednak nie została przyjętą i chociaż gabinet Giolittiego wraz z Tittonim zdołał zapewnić sobie ostrożną większość parlamentarną, stanowisko włoskiego mistra spraw zagranicznych tak dalece jest zachwiane, że można się spodziewać jego upadku w każdej chwili. Z upadkiem zaś Tittoniego upadłaby zarazem jedna z poważnych podstaw trójprzymierza.

Jak zachowują się, wobec tego zastanawiającego kryzysu, państwa interesowane? Niemcy, po nieudanych półurzędowych próbach zagrania roli pośrednika w tym sporze, dyskretnie milczą. Francja, jak to można sądzić z artykułu w „Temps“, zaznaczając całą swoją sympatję dla Włoch, jednocześnie podkreśla bardzo wyraźnie, iż umywa ręce od wszelkiego mieszania się w cudze sprawy, podając za jeden z powodów, iż nie dzielą jej z Austrją żadne zatargi, żadne nienawiści.

Dziennik amerykański o sprawach na Bliskim Wschodzie.

W uzupełnieniu komentarzy prasy zachodnio-europejskiej o kryzysie na Bliskim Wschodzie przytoczyć można następujące zdanie amerykańskiej „New York Tribune“.

Powstanie Serbji i Czarnogórza przeciw Austrji byłoby komicznem, gdyby nie jego patos. Przeszły już te czasy, kiedy czarnogórcy łatami całymi bronić mogli kraj swój od nacisku Islamu. Nie można prawie wątpić, że te dwa małe państewka dostaną się wkrótce pod zwierzchnictwo swych sąsiadów-olbrzymów. Ale trzeba wziąć pod uwagę i inne okoliczności, a nietylko 3,000,000 ludności Serbji i Czarnogórza i 47,000,000 Austro-Węgier.

Między okolicznościami temi należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, że czarnogórcy i serbowie są słowianami i że w Austro-Węgrzech znajduje się 17,000,000 słowian. Wśród niewielu plemion, — zapewnia gazeta amerykańska, — węzły rasowe i współczucie są tak silne, a nienawiść ku cudzoziemcom tak uparta, jak wśród słowian. Dobrze jest wiadomem, że tak na północy, jako też i na południu Austro-Węgier słowianie nie są spokojni i wrogo są usposobieni względem panowania niemców i węgrów. Niedawno gabinet austrjacki został zreorganizowany wskutek wrogich stosunków pomiędzy słowianami a niemcami, a obecnie rząd węgierski przygotowuje zemstę na zamknięcie bilansu, obmyślając nowe prawo wyborcze, które utrzymywać ma słowian i inne ludy nie madziarskiego pochodzenia w niewoli politycznej.

Niepodobna zaręczyć, czy, w razie starcia pomiędzy Austro-Węgrami, a dwoma państwami słowiańskiemi na Bałkanach nie nastąpi ogólne i solidarne powstanie słowian w Austrji. Ale jeśli przypomnimy sobie fakta z historji i weźmiemy pod uwagę temperament czechów, chorwatów i innych słowian, to nie sposób twierdzić, że się tak nie stanie. Faktem jest, że wojna, mająca na celu zgniecenie obu państw, których ludność jest tej samej krwi, co nieledwie 40 prc. ludności Austro-Węgier, będzie w najwyższym stopniu niepopularną i że jakiekolwiek będą jej rezultaty, wojna ta utrudni i tak już niełatwą sytuację, w jakiej znajduje się tron wiedeński i budapeszteński. O udziale Rosji niema co mówić. W samej Austrji dość jest żywiołów, mogących wywołać powstanie brzemienne w skutki, by konieczność zachowania jak największej ostrożności w stosunku do słowian stała się całkiem jasną.

Anarchiści w Londynie.

Gdy za granicami Anglji anarchiści zabawiali się rzucaniem bomb, sztyletowaniem ludzi na ulicy, albo strzelaniem z brauningów po kawiarniach, wtedy obywatel z londyńskiej City zacierał ręce, pełen zadowolenia, że w jego mieście i w jego ojczyźnie podobne wypadki się nie zdarzają. Wiedział z dzienników, że w Londynie mieszkają rozmaici anarchiści, ale pewny był, że policja nad nimi zbyt ściśle czuwa, ażeby się mogli odważyć na jakikolwiek zamach. Obywatel z City wiedział z dzienników, że londyńska policja zna wszystkie nory i kluby anarchistów, że dokładnie jest pouczona o każdym ich kroku. Wiedział o tem wszystkiem, to też ogarnęło go niezmierne przerażenie na wiadomość o słynnym napadzie rosyjskich anarchistów, Jakowa i Heufolda, na kasjera w automobilu, tudzież o słynniejszej jeszcze obławie na tych dwóch zbrodniarzy.

Ale do owego przerażenia przyłączyło się jeszcze zdziwienie, gdy dyrektor policji londyńskiej, pan Scotland Yard, sam przyznał, że już jest bezilny wobec knowań międzynarodowych anarchistów w Londynie. Dyrekcja policji w Londynie posiada wprawdzie dokładne protokóły o przeszłości, obecnej działalności, ruchach i podróżach anarchistów, jednakże te foljały aktów nie mogą zapobiedz zbrodni. Pewien agent policji, znający dokładnie te stosunki opowiadał, że obecnie osiedliła się w Londynie znaczna liczba najniebezpieczniejszych anarchistów hiszpańskich i rosyjskich. Są to ludzie, nie ruszający się nigdy bez broni, ażeby na aresztowanie odpowiedzieć strzałem. Dawniej anarchiści i rewolucjoniści mieszkali we wschodniej części Londynu, ograniczając się na małej stosunkowo przestrzeni; obecnie jednak mieszkają już w każdej prawie dzielnicy, nawet w najbogatszych częściach miasta. — Ażeby się, o ile możności, usunąć z pod kontroli policyjnej, nieustannie zmieniają pomieszkania. Do najniebezpieczniejszych zalicza policja londyńska rosyjskich anarchistów, którzy pobierają subwencje na utrzymanie od komitetu centralnego.

Powiadają, że gdyby kasjer, wiozący pieniądze automobilem, tudzież kierownik automobilu nie byli się tak energicznie bronili, to obaj wymienieni zbrodniarze byliby zabrali niewielką stosunkowo kwotę i byłoby się obeszło bez tak wielkiego rozlewu krwi. Taka argumentacja nie wytrzymuje krytyki i może być tylko zachętą do bezkarnych rozbojów. Mieszkańy Londynu wyciągnęli inne konsekwencje z krwawych scen ulicznych na przedmieściu Tottenham. Oto londyńczycy żądają wypowiedzenia gościnności anarchistom i wypędzenia ich z granic Anglji. Obywatele City londyńskiej utrzymują, że policja w ten sposób radykalnie zapobiegnie złemu i nie będzie potrzebowała tracić czasu na ciągłe czuwanie nad niebezpiecznemi indywiduami.

DUMA PANSTWOWA.

Posiedzenie 38 d. 22 stycznia (4 lutego).

Posiedzenie rozpoczyna się o g. 11 m. 12 wieczorem.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Kirjakow referuje o projekcie prawa przedstawionym przez ministerjum finansów i dotyczącym podatków państwowych, mających wpłynąć w 1909 r., z nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach. Do Dumy zostaną wkrótce wniesione nowe przepisy opodatkowania nieruchomości miejskich, a chociaż przepisy te posiadają pewne usterki, niemniej jednak referent radzi je zaaprobować. Ministerjum finansów oblicza, iż podatków tych w roku 1909 wpłynie 13,882,000 rb., czyli o 630 tys. więcej niż roku zeszłego.

Bielousow oznajmia, iż frakcja s. d. nie będzie głosowała za podatkami, dającemi rządowi możność podtrzymywania stanów wojennych i wyjątkowych. Lista mówców w tej kwestji wyczerpana. Projekt prawa został przyjęty i przekazany komisji redakcyjnej.

Na porządku dziennym zakończenie debatów w kwestji udzielania zapomóg z funduszów państwowych ofiarom teroru. Pozostało 6 mówców.

Woronin (s.-d.) utrzymuje, iż teror nie może być sądzonym zbyt surowo, gdyż był on prostą konsekwencją teroru rządowego, oraz działalności prowokacyjnej rozmaitych Azewów i wydziałów ochrany.

„Usuńcie przyczyny, a skutki same się zredukują. Wasza praca jest potrzebna policji, żandarmerji, oraz urzędnikom tegoż pokroju. (*Oklaski lewicy*).

Zamysłowskij dowodzi, iż strona zasadnicza tej sprawy została dostatecznie wyświetloną wtedy, gdy projekt prawa, potępiającego teror, był uznany za konieczność. Fakt ten dowodzi, zdaniem mówcy, iż Duma tą chwałą potępiła teror stanowczo. Pozostaje więc załatwienie całej sprawy ze strony formalnej. Tu mówca zwraca uwagę, iż wszystkie ustawy emerytalne uzależniają płacenie odszkodowania od wypadków, niezależnych od woli poszkodowanych. Następnie mówca zaznacza, iż ubezpieczanie osób prywatnych, narówni z urzędnikami państwowymi, jest aktem sprawiedliwości, wywołanym odrębnemi warunkami doby obecnej. Akt ten może wyświadczyć znakomite usługi w walce z terorem, gdyż doda on męstwa niejednemu do stawienia czoła rewolucjonistom, wiedząc, iż rodzina jego ma byt zabezpieczony.

Poletajew (s.-d.) krytykuje formę projektu i proponuje niektóre zmiany. Trzech mówców jest nieobecnych. Zebranie przechodzi do odczytywania poszczególnych ustępów projektu. Przy odczytywaniu 3-go punktu inkryminowanego projektu, miało miejsce następujące zajście:

Rodiczew, krytykując projekt prawa mówi: „przyznajecie prawo do odszkodowania rodzinie policjanta, poległego z rąk terorystów. A czy rodzina policjanta, zabitego przez Kowalenskiego, niema prawa do takiego odszkodowania? Cały układ życia społecznego w Rosji nauczył młodzież pogardzać życiem ludzkiem! Lecz czyja w tem wina?“

(*Głosy na prawicy*: „*kadetów*“).

Kto nauczył lekceważyć godność osobistą? (*Głosy na prawicy*: „*kadeci, kadeci*“ — *na lewicy*: „*związkowcy i pogromszczyki*).

Gulkin stuka pięścią w pulpit.

Przewodniczący, zwracając się do Gulkina mówi: „Pan zmusi mię uciec się do środków, które, wątpię, czy się panu spodobają.

Gulkin siedząc: „to dlatego, iż on mówi“...

Przewodniczący: „Uprzedzam pana raz jeszcze“:

Gulkin: „Przepraszam“.

Rodiczew mówi dalej: „Tam gdzie panuje absolutyzm, nie ma miejsca dla prawa i prawdy; rozbój polityczny nie tylko w Rosji, lecz i w innych państwach słowiańskich, jest niestety zjawiskiem powszechnem. Gdzie miecz sprawiedliwości rdzewieje, tam poczyna działać pospolity sztylet. (*Oklaski lewicy*).

Sprawcami teroru są pomiatający wszystkiem i wszystkimi — administratorowie. (*Oklaski lewicy*). Oni są sprawcami zabójstw. (*Głosy na prawicy*: „*wy zaś jesteście ojcami terorystów*“).

Teror otrzymał ostatnio cios dotkliwy. Zdemaskowanie Azewa... *Przewodniczący* przerywa i prosi nie poruszać nowych kwestji.

W dalszym ciągu *Rodiczew* mówi: „bywały wypadki, iż zabójstwa polityczne, dokonywały osoby, posiadające legitymację wydziału ochrany, lecz pośród zabójców nie było ani jednego k.-d... *Przewodniczący* znowu przerywa mówcy: („*tu nikt nie sądzi partji k.-d.*“).

Rodiczew: „W takim razie zmuszony jestem przerwać mowę i stwierdzić, iż z tej trybuny wolno tylko oskarżać k.-d., obrońcom zaś tej partji zamyka się usta. *Przewodniczący* zwraca uwagę na to, iż obecnie rozpatruje się pewna kwestja, nie czas więc załatwiać stare rachunki.

Rodiczew: „Lecz deputowanemu Sołowcowowi wolno było postępować tak na jednem z poprzednim posiedzeń. *Przewodniczący*: „Proszę nie dotykać poprzednich posiedzeń. (*Głosy na prawicy*: „*brawo*“ *i na lewicy* „*to gwałt, to brutalne zamykanie ust*“).

Milukow: „wszakże to taż sama kwestja“. (*Hałas na prawicy i krzyki*: „*precz z Milukowem!*“).

Przewodniczący: „Przywołuję was, panowie do porządku“.

Milukow, siedząc: „Przecież to dalszy ciąg tych samych debatów“. (*Głosy na prawicy*: „*Milukow cicho, precz!*“)

Przewodniczący: „Nie mogę przewodniczyć w takich warunkach“.

Wołkow II: „Pan nie umie przewodniczyć“.

Przewodniczący: „Deputowany Wołkow pozwala sobie obrażać przewodniczącego: proponuję wydalić go z sali na czas trwania dzisiejszego posiedzenia“. (*Głosy na prawicy*: „*brawo, mało na jedno, precz z nim!*“)

Wołkow podchodzi do Milukowa.

Przewodniczący: „Wobec otrzymanych instrukcji, zechce się pan usprawiedliwić“.

Wołkow. Nie otrzymałem żadnych instrukcji, nie rozumiem na podstawie czego przewodniczący to mówi. Wniosek zaś przewodniczącego o wydaleniu mnie z sali nie jest niczem usprawiedliwiony. Połowcew występował z oskarżeniem partji Wolności Ludu „fakt ten skonstatowaliśmy. Na dzisiejszem posiedzeniu dyskutowano nad tą samą kwestją teroru, nie rozumiem przeto, dlaczego niektórym z pomiędzy posłów wolno mówić o terorze i oskarżać partję Wolności Ludu, a liderowi tej partji nie wolno usprawiedliwiać się. To spowodowało nasz protest.

Przewodniczący poddaje głosowaniu wniosek usunięcia Wołkowa II na jedno posiedzenie; przeciw wnioskowi głosują kadeci, trudowicy i lewi. Wołkow opuszcza salę.

Gegeckori, idąc ku drzwiom, oświadcza, iż socjalni-demokraci nie myślą pozostawać w sali; razem z nimi opuszczają salę kadeci i trudowicy.

Rodiczew w dalszym ciągu swej mowy oznajmia, iż broni z poczucia obowiązku całego odłamu ludności, która wysłała do Dumy Państwowej posłów opozycjonistów, tych posłów, którym zarzucano, jakoby dostali się do Dumy jedynie dzięki protekcji żydów. Mądrość państwowa niektórych orzeka „jestem patrjotą, gdyż nienawidzę żydów“. Zjawiliśmy się tutaj, aby bronić narówni z innymi i żydów (*hałas na prawicy*), w imię sprawiedliwości, która jest jedną dla wszystkich narodowości.

O godz. 1 m. 6 posiedzenie zostało przerwane.

Po ponownem rozpoczęciu posiedzenia o godz. 2 m. 14 na salę nie przybyli kadeci, trudowicy i socjalni-demokraci,

Przewodniczący uprzedza, iż przemówienia winny dotykać tylko artykułów poszczególnych projektu prawa, gdyż dyskusja ogólna została już ukończona.

Rodiczew utrzymuje, iż oświadczenie takie jest krępującem, ponieważ każdy komentuje z własnego punktu widzenia pojęcie, o czem mówić można i o czem nie (*Głosy: nieprawda!*). Pragniecie w taki sposób mnie uspokoić, lecz zdajecie się zapominać, iż poszanowanie przeciwnika dla prawa i sprawiedliwości nie wpaja się zamykaniem ust protestującym. W takich warunkach trudno przemawiać.

Występuje *Szubinskij*, którego przewodniczący uprzedza, aby się trzymał ściśle artykułu 3. Mówca w swej krótkiej, przerywanej parę razy mowie nic właściwie nie powiedział.

Markow II (praw.) zrzeka się głosu, motywując zrzeczenie się tem, iż obowiązek mówienia jedynie o artykule 3. pozbawia go możności odpowiedzenia Rodiczewowi.

Po krótkiem przemówieniu Gołołobowa, przyjęto art. 3, jak również i pozostałą część projektu, uzupełniając sposób ogłoszenia niniejszego prawa ogłoszeniem we wszystkich zarządach gminnych na zgromadzeniach włościańskich.

Przyjęto wreszcie projekt wyasygnowania zapomogi przytułkom, opiekującym się dziećmi osób, które padły ofiarą teroru.

Na wniosek *Anrepa* pierwotną sumę 100 tysięcy rubli zredukowano do 25 tys. rb., oraz, jak to zaproponował Timoszkin, uchwalono wydawać zapomogi istniejacym już przytułkom.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5 po poł. Następne wyznaczono na sobotę 24 stycznia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych list zwrotny na dzieło ks. Gaume'a **„Zasady i całość Wiary Katolickiej“**.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego“.

Z dnia 22 i 23 (4 i 5 lutego).

(*Telegramy Ag. Petersburskiej*).

ZAPRZECZENIE URZĘDOWE PROPOZYCJI ROSYJSKIEJ.

Petersburg. W niektórych organach prasy zagranicznej ukazały się uwagi z powodu propozycji rosyjskiej, co do finansowego pośrednictwa w sporze turecko-bułgarskim, przyczem wskazano na istniejący jakoby zamiar rządu rosyjskiego skorzystania z tej okoliczności dla wykonania swoich planów politycznych, nprz. rozstrzygnięcia kwestji cieśnin na swoją korzyść.

Rządowa rosyjska Agencja telegraficzna komunikuje, że jest upełnomocniona do oświadczenia w sposób najbardziej kategoryczny, że znana propozycja ma tylko na celu zabezpieczenie pokoju i że rząd rosyjski wcale nie ma na myśli łączenia jej z jakiemikolwiek żądaniami w sprawie cieśnin, albo wogóle jakiemiś innemi celami.

ZJAZD LEKARSKI.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zezwolił na zwołanie w końcu marca i początku kwietnia w Moskwie wszechrosyjskiego zjazdu lekarzy fabrycznych oraz przedstawicieli przemysłu fabrycznego dla rozpatrzenia rozmaitych kwestji z medycyny przemysłowej. Zjazd ten zwołuje moskiewski związek lekarzy fabrycznych.

SPRAWA BAR. FREDERYKSA.

Petersburg. W dalszym ciągu składał zeznanie wydawca tygodnika „Razwleczenje“. Sojedow, który zeznał, iż dopomagał baronowi przy zawieraniu pożyczek; bar. Frederyks zaś wyrobił Sojedowowi pozwolenie na wydawnictwo oraz przemieszkiwanie w Moskwie, skąd Sojedow był wysłany w drodze administracyjnej, wydawnictwo zaś jego zawieszone. Następnie Sojedow zeznał, iż polecił bar. Liedwahla, jako kupca zbożowego, oraz iż wysłał do Paryża na imię bar. Frederyksa 25 tys. fr. otrzymanych po zdyskontowaniu weksli barona. Przesłuchano szereg świadków-urzędników banku Azowsko-Dońskiego, którzy zeznali, iż Liedwahl wysyłał do Paryża na imię Fredryksa 25 tys. fr.

SPRAWA AZEWA.

Petersburg. Wszystkie kwestje, dotyczące sprawy Azewa, będzie referował w komisji interpelacyjnej hr. Bobrinskij 2.

O KOMPETENCJĘ.

Petersburg. W odpowiedzi na twierdzenie, iż sprawę pul. Aleksiejewa powinien był rozpatrywać sąd cywilny nie zaś wojenny, minister marynarki oznajmia, iż zaskarżenie Rudnickiego, zgodnie ze zleceniem głównego prokuratora wojennego, zostało odesłanem do rozpatrzenia prokuratorowi petersburskiego sądu okręgowego, który oświadczył, że na mocy 220 art. ustawy kryminalnej oraz 240 art. ustawodawstwa wojennego, sprawa ta winna być rozpatrywana w sądzie wojennym, nie zaś cywilnym.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Kijów. W Małej Smielarce wykryto bandę rabusiów, która dokonała w swoim czasie napadu na cukrownię Bałaszowych. Gdy się zjawiła policja, rabusie poczęli strzelać z rewolwerów, oraz rzucili bombę. Podczas strzelaniny zabito jednego rabusia, a drugi został raniony, 3 aresztowano. Rabusie spalili, jak się potem wykryło, dużo papierów wartościowych.

SAMOBÓJSTWO DYGNITARZA.

Chabarowsk. Onegdaj zastrzelił się zarządzający amurskim okręgiem intendentury generał Aleksiejewskij.

WYSTAWA.

Samara. Ziemstwo uchwaliło urządzenie w roku przyszłym wystawy rolniczo-przemysłowej, z działem wyrobów domowych.

O PROPOZYCJI ROSYJSKIEJ.

Wiedeń. Prasa w dalszym ciągu komentuje propozycję rosyjską, wyrażając nadzieję, iż Turcja ją odrzuci. „Zeit“ komunikuje, iż Aehrenthal stanowczo odmówił poparcia propozycji rosyjskiej, dodając jednak, że o ile propozycja ta zostanie przyjęta przez Turcję i Bułgarję, Austrja protestować nie będzie, pod warunkiem, aby natychmiast zostało odszkodowane Tow. kolei Wschodniej.

Z PARLAMENTU WIEDEŃSKIEGO.

Wiedeń. W Izbie deputowanych trwały w dalszym ciągu debaty nad wnioskiem rządowym. Jak niemcy, tak również i czesi odrzucają warunki w ich obecnej formie, lecz jedni i drudzy przyznali konieczność uregulowania kwestji językowej w drodze prawodawczej.

Czescy radykałowie, agrarjusze i polacy oznajmili jednogłośnie, iż nie mogą przyznać Reichstagowi kompetencji w sprawie językowej. Kwestja ta, ich zdaniem, może być rozstrzygnięta jedynie przez sejmy prowincjonalne.

CHOROBA MENELIKA.

Rzym. Komunikują z Addisabeby, iż zdrowie Menelika pogorszyło się znacznie; do Debrelibanos przybyli wódcy wszystkich plemion.

STAN POGODY.

Berlin. Wskutek nagłego ciepła, śnieg począł szybko topnieć, co spowodowało znaczne powodzie. Ruch kolejowy w wielu miejscach przerwano; szczególniej ucierpiały miejscowości w środkowych i zachodnich prowincjach Niemiec.

Wiedeń. Panuje silny wicher z ulewą; wiele domów uszkodzono; są ofiary w ludziach.

Proces trucicielki.

Przed sądem przysięgłych w Bourges rozpoczął się sensacyjny proces o trucicielstwo, który przypomina żywo epokę pani Brinvilliers i zbrodnie głośnych trucicieli XVII i XVIII wieku. Oskarżoną jest młoda, trzydziestodwuletnia kobieta, żona właściciela winnicy, nazwiskiem Jeanne Gilbert. Zbrodnie jej nie różnią się od podobnych morderstw jej głośnych poprzedniczek, ani pod względem motywów ani liczby ofiar.

Jeanne Gilbert jest córką poczciwych winiarzy z Saint Amand Montrond. Jedynaczka, zepsuta i rozpieszczona przez rodziców, wcześnie okazywała popęd do zbytkownego życia i władzy. Los chciał jednak inaczej. W r. 1897 poślubiła młodego właściciela winnicy Gilberta i popadła skutkiem tego w materjalną zależność od teściów, którzy młodemu małżeństwu prócz mieszkania dawali tylko niewielką rentę roczną. Zmuszona do ograniczenia swych wymagań zaczęła nienawidzieć rodziców męża. Natomiast z mężem żyła w zupełnej zgodzie, aż do przyjścia na świat córeczki. Dziecko to uważała za nowy ciężar w swem życiu, za zaporę w planach przyszłości, zaczęła je nienawidzieć i znienawidziła także męża. Złe instynkty brały coraz bardziej górę; przestała zajmować się domem, długie godziny spędzała u wróżbiarek i kabalarek. Ale jeszcze panowała nad sobą.

Dopiero w kwietniu 1905 roku, po śmierci ojca męża, przystąpiła do strasznego dzieła, mającego jej zapewnić majątek i niezależność. Pierwszą ofiarą stała się teściowa. Zmarła ona nagle wśród strasznych boleści, nie chorując przedtem wcale. W rok później przyszła kolej na własnego ojca zbrodniarki; i on zmarł wśród podobnych objawów, spożywszy potrawę, przysłaną mu przez córkę. Po dwóch miesiącach zmarła również matka trucicielki gwałtowną śmiercią. Usposobienie jej zmieniło się teraz, gdy stała się właścicielką winnicy, domu i znaczniejszej sumy pieniędzy.

dzy. Zmienił się też tryb jej życia, nie kryła zadowolenia z zamożności, z której mogła spokojnie korzystać.

Spokój ten nie trwał jednak długo. Dnia 25 marca 1908 r. wezwano nagle lekarza miejskiego do rodziny Palleau, która zachorowała wśród podejrzanych objawów. Lekarz znalazł oboje małżonków Palleau i troje ich dzieci w strasznych boleściach i kurczach i stwierdził, że ulegli zatruciu. Przy zastosowaniu odtrutki udało się uratować ojca rodziny i dzieci, natomiast pani Palleau zmarła następnego dnia wśród strasznych boleści. Autopsja zwłok wykazała otrucie arszenikiem. Stwierdzono, że otrucie wynikło z powodu spożycia sera, który Palleau znalazła na stole w domu, owinięty w kartkę z książki gospodarczej. Pani Palleau sądziła, że jest to podarunek kogoś z krewnych, przyniesiony podczas jej nieobecności i bez wahania podała ser rodzinie przy obiedzie. Zaraz po spożyciu objawiły się kurcze.

Jeanne Gilbert zwróciła w tym wypadku sama na siebie uwagę, zaczęła bowiem bardzo żywo interesować się przebiegiem śledztwa i wywiadywać się pilnie, czy przypadkowo na nią, jako na bliską krewną, nie padło „niesłusznie" podejrzenie. To niespokojne zajęcie się sprawą zwróciło na nią uwagę policji, a wypadek, jaki się zdarzył w kilka dni później, przypieczętował jej los. W dniu 30 marca znalazł niejaki Felliatre, mieszkający naprzeciw rodziny Palleau, podrzucony pod drzwi mieszkania pakiecik z białym proszkiem. Chemiczne zbadanie dowiodło, że jest to arszennik. W śledztwie stwierdzono, że Jeanne Gilbert była w mieszkaniu swych krewnych w dniu katastrofy i, że w tym samym dniu otrzymała od swego pachciarza z La Chatellete ser tego samego gatunku, co znaleziony ser zatruty. Na tej podstawie zarządzono przeprowadzenie rewizji w mieszkaniu Gilbertów i znaleziono książkę gospodarczą z wydartą kartą, w którą właśnie ser był owinięty, oraz resztki papieru, który posłużył do opakowania podrzuconej torebki arszeniku. Gilbertową aresztowano.

To obciążające momenty przypomniały nagłą śmierć rodziców i teściów trucicielki i obudziły podejrzenie, że zmarli oni również nie naturalną śmiercią. Wydobyto zwłoki i wykryto w nich ślady znaczniejszych dawek arszeniku. Dalsze śledztwo dowiodło, że Gilbertowa kupowała w ostatnich latach znaczniejsze ilości arszeniku u drogueryzsty Bouillota, rzekomo jako truciznę na szczury, a mianowicie w maju 1905 r. sześćdziesiąt paczek, w tym samym miesiącu jeszcze 40 paczek i we wrześniu 250 gramów.

Na podstawie tych wyników, Jeanne Gilbert została oskarżona o pięciokrotne trucicielstwo i czterokrotny zamiar otrucia. Sprawa nie jest dotąd jeszcze zupełnie jasna. O ile otrucie rodziców i teściów zupełnie się tłomaczy, o tyle brak motywów dla wyjaśnienia zamachu na rodzinę Palleau, po której śmierci Gilbertowa nie mogła oczekiwać żadnych korzyści materjalnych. Bezcelowość tej zbrodni spowodowała przypuszczenie, że zbrodniarka jest umysłowo chora. Ale badania psychiatrów nie potwierdziły przypuszczenia; uznali oni morderczynię za normalną umysłowo i poczytalną. Przebieg procesu nie wykazał również przyczyny tej zamierzonej i w części dokonanej zbrodni.

Wieśniacza madame Brinvilliers siedzi na ławie oskarżonych w otoczeniu żandarmów spokojna, bez wzruszenia, głucha na krzyki tłumu, otaczającego gmach więzienny i przeklinającego „Joannę trucicielkę". Na obciążające materjały oskarżenia, na zeznania świadków odpowiada zaprzeczeniem, wypiera się wszystkiego. Obronę trucicielki objęło dwóch adwokatów.

Po rozważeniu sprawy sąd skazał Gilbert na dożywotnie ciężkie roboty.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Dla Romanowskiej, biednej staraszki złożyli:

Marja Niekraszewicz 2 rb., K. L. W. 1 rb.

Dla biednego Mokrackiego złożyli:

M. Niekraszewicz 1 rb., K. L. W. 2 rb.

Na dom św. Antoniego złożyli:

Wanda Pełarska 1 rb.

Na kościół w Dobrzyniowie złożyli:

Fr. Tomaszewicz 1 rb.

Ceny targowe w Wilnie.

(Notowania zarządu miejskiego).

Żyto za pud od 90 kop. do 98 kop., jęczmień 85—90 kop., owies 75—86 kop., gryka 83—90 kop., groch 1.10—1.25 rb., kartofle beczka 7—8 rb., siano pud 37—45 kop., koniczyna pud 50—55 kop., brukiew kopa 60 do 1.20 kop., buraki za pud 30—40 kop., kapusta główka 5—10 kop., marchew za pud 90 do 1 rb., rzodkiew kopa 40—1.00 k., czosnek funt 10 kop., chrzan funt 8—12 k., cebula pud 80—1.30 kop., pietruszka pud 3 rb., fasola pud 1.10—1.30 kop., mak kwarta 8 kop., jabłka pud 35—1.35 rb., żórawiny garniec 20—24 kop., grzyby suszone funt 35—75 kop., szynka funt 15 kop., słonina funt 18—20 kop., boczek funt 16 kop., jaja kopa 1.80—2.40 rb., kury sztuka 65—1.50 rb., gęsi sztuka 2.00—3.00 rb., zające sztuka 80—1.00 rb., prosięta sztuka 1.00—1.50 rb., mleko kwarta 6—7 kop., śmietana kwarta 25—35 kop., twaróg funt 8 kop., masło solone funt 35—40 kop.

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 23 stycznia.

Ciśnienie barometryczne w mm.	743,3
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	— 8,9
b) maximum	— 4,0
c) minimum	— 11,0
Chmurność wedł. 10 st. syst.	8
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	2,8
b) stosunkowa	%
c) wedł. hygrom.	84%
Kierunek i siła wiatru w m/sc:	
a) o 7-ej z rana	S 3,2
b) o 1-ej w poł.	WSW 3,6
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	
Ilość opadów w mm.	21

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny i mały mróz.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
EDMUND NOWICKI.

Dr. O. BERNSTEJN
choroby skórne, syfilityczne, weneryczne, moczopłciowe, ul. Zawalna 88, od godz. 9—1 i od 4 do 7. 12a

Repertuar Teatru Polskiego od d. 19 do 25 stycznia 1909 r.

PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
—	W teatrze Miejskim „Djabeł" kom. Molnara	W Sali Miejskiej. „Klub kawalerów" komedja M. Bałuckiego	—	—	W Sali Miejskiej „Cyd" Corneille'a w przekł. St. Wyspiańskiego.	W Teatrze Miejskim o g. 3 pp „Szkoła" Z. Kaweckiego. W Sali Miejskiej o godz. 8 wiecz. „Wicek i Wacek" kom. Z. Przybylskiego

Fabryka palenia kawy Henryka Amsterdama w Wilnie
róg ul. Trockiej i Zawalnej—oddział przy ul. Wielkiej naprz. apt. „Pod łabędziem"
obecnie przedsiębiorstwo całe przekształcone zostało na Towarzystwo pod nazwą:
„Towarzystwo produktów holenderskich Henryka Amsterdama i Syna"
Składy przy komorach celnych w Libawie i Wierzbołowie.
TOWARZYSTWO POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE GATUNKI
Kawy: Mokka, Ceylon, Jawa, Kuba, Manado itd.
Cykorję wyższego gatunku i powszechnie znany „Diuszes".
Kawę zdrowia Sanitas, gwarant. jako najwięcej pożywną ze wszystkich gatunków kawy.
Naturalne Holenderskie Kakao w puszkach i na wagę po za wszelką konkurencją.
Hematogen kakao i kakao żołędziowe. 3—3—67a
Czekolada mleczna o znakomitym smaku:
1) Melka,
2) Souchard,
3) Lindt.
Herbata i cukier po cenie hurtowej.

Nagrodzony na wystawie w Elisawetgradzie w r. 1908, pozwolony przez Urząd Lekarski za № 124
KTO! dodaje do nafty proszek
„ELEKTROTIL",
ten otrzymuje 35% oszczędności w nafcie, białe światło podobne do elektrycznego bez kopciu i swędu. — Pudełko, wystarczające na 4 miesiące, 40 kop. Sprzedaż w lepszych aptekach i składach aptecznych. — Główny skład u T-wa I. B. SEGALL, w Wilnie, za zaliczeniem wysyła się nie mniej 3-ch pudełek. 1431a

Teatr Polski na Litwie
przez Mieczysława Rulikowskiego.
TREŚĆ:
Rozdział I. Wstęp. Dwieście pięćdziesiąt lat sceny polskiej na Litwie. „Procesje" oo Jezuitów Teatr dworski. Djalogi. Widowiska po dworach szlacheckich. Teatra prywatne. Teatr w Nieświeżu. Teatr w Białymstoku. U Sapiehów w Różanie. U Ogińskich, w Słonimie. U Tyszkiewiczów, w Swisłoczy. W Zaborzu, u Bujnickich. W Pieszczenicach. Teatr mohylowski arcybiskupa Siestrzeńcewicza. Teatr w Werkach W Mińsku.
Rozdział II. Zaczątki teatru w Wilnie. Bogusławski przybywa do Grodna. Bogusławski w Wilnie. Bogusławski w Dubnie. Data powstania stałego teatru w Wilnie. Morawski przebudowywa i urządza teatr w Wilnie. Po śmierci Morawskiego dyrekcję teatru obejmuje jego żona. Maciej Każyński.
Rozdział III. Koncerty Franka i Frankowej. Artystyczne ich przedsiębiorstwa. Morawska znowu wystąpiła na widownię. Współzawodnictwo jej z Każyńskim. Rok 1812. Pobyt Bogusławskiego w Wilnie i wpływ jego na udoskonalenie teatru.
Rozdział IV. Pierwszy występ Ledóchowskiej w lipcu 1818 r. Trupa wileńska rozprasza się, zakładając wędrowne towarzystwa. Gmach teatralny. Zbiory. Rekwizyta. Charakterystyka aktorów. Krytyka teatralna. Teatr niemiecki w Wilnie. Catoloni. Wznowienie stałego teatru. Rok 1836. Opera Smietana czyni teatrowi poważną konkurencję. Izabela Górska. Ożywienie repertuaru sezonu 1838—1839. „Rada starszych". Odjeżdżają Bisperder i Bogumił Dawison. Upadek teatru. Emil Deryng przybywa do Wilna (1843)—Jubileusz Rogowskiego. Dwie trupy. Ostatnie przedstawienie w teatrze; przeniesienie widowisk do ratusza (1842).
Rozdział V. Wodewile i operetki rosyjskie towarzyszą widowiskom polskim. Dyrekcja Szlagiera, — Palińska. Opera. Pierwsze wystawienie „Halki". Teatr gości w Grodnie, w Mińsku, w Kownie. Towarzystwa teatralne w miastach pomniejszych prowincjonalnych. Repertuar i artyści za czasów Szlagera. Nowiński. Leszczyński. Wiersze Syrokomli. Deryng. Surewicz. Rostkowska. Sezon 1860—1861. Śmierć Wandy Leszczyńskiej. Życie z dnia na dzień. Ostatnie przedstawienie. Wznowienie po czterdziestu latach widowisk polskich w Wilnie 5-go lipca 1905 roku.
Cena kop. 20, z przesyłką kop. 30.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego", plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach. 60a

Sprawy rozwodowe
prowadzę we wszystkich konsystorzach, rady i prośby w sprawach o usynowienie, uprawnienia i zaliczenie w poczet szlachty, redaguje specj. prośby na Imię Najwyższe 31a
R. N. Mozes WILNO, ul. Preobrażeńska № 1 m. 19

Kantor główny
na Rosję
F. Ad. RICHTER i K°
Petersburg, Mikołajewska 16.
Wysyła bezpłatnie
na pierwsze zażądanie broszurę o leczeniu znakomitemi kotwicznemi środkami domowemi.
Kotwiczny pain-Expeller—wyborny środek przeciwko zaziębieniu, bólu w kościach, influenzji, reumatyzmowi.
Wystrzegać się podrabiań.
Skład w Wilnie: T-wo I. B. Segal.
24—21—1215a

12—10—1170a

DRUKARNIA
Edm. NOWICKIEGO
W WILNIE,
11 DWORCOWA, 11.
przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.
Wykonanie staranne i szybkie
po cenach możliwie niskich

SAVOY
Pierwszorzędny hotel w Warszawie, w centrum miasta, urządzony z największym komfortem. — Elektryczne oświetlenie. 26—17 1213a
Winda. — Przy hotelu wyborowa kuchnia. — Ceny umiarkowane.

Żądajcie Kaloszy
„PROWODNIKA"
Najlepszych w świecie!
Za trwałość których przyjmujemy zupełną odpowiedzialność.
Skład: ul. Wielka, dom Wagnera,
obok hotelu „Italja". 50—50—1142a

Najwyższe odznaczenie: **Grand-Prix** w Paryżu i potwierdzenie w 1906 r.
Crème Combelle'a
H. Henschla w Dreznie.
Nie lepiący! Nie tłusty! Wybiela, wygładza i zmiękcza naskórek twarzy i rąk. Sprzedaż w perfumerjach i składach aptecznych, 35 kop. za tubkę. Na każdej tubce podpis Henschla czerwoną farbą.
GŁÓWNE PRZEDSTAWICIELSTWO: 33a
Ryga, skrzynka pocztowa № 412.

Kompletne urządzenia
Tartaków
z dolnym i górnym ruchem
ANGIELSKIE
Motory naftowe
systemu „Pettera",
LOKOMOBILE.
Stały skład maszyn i artykułów technicznych
ČEMUS & S-ka
w WARSZAWIE
Al. Jerozolimska 39.
2—2—61a

Szwedzkie wirówki oryginalne
„Alfa-Laval"
nowy model 1908 roku
Odtłuszczają o 36% dokładniej od wirówek konkurencyjnych.
W przeciągu ostatnich trzech lat Warszawskie Biuro „LUDWIG-NOBEL" (obecnie „ALFA-NOBEL") wymieniła w Królestwie Polskiem **785** wirówek konkurencyjnych na wirówki oryginalne „ALFA-LAVAL".

Wirówki „ALFA-LAVAL" otrzymały
820
wyłącznie najwyższych nagród.
W 1907 roku wirówki „Alfa-Laval" otrzymały 24 najwyższe nagrody.
Przeszło 800000 wirówek Alfa-Laval w użyciu.
Skład maszyn i narzędzi mleczarskich.
WARSZTATY REPARACYJNE.
Instalacje mleczarń ręcznych i parowych.
Instruktorów, monterów i specjalistów do urządzania mleczarń parowych i sporządzania kosztorysów i planów wysyłamy na żądanie.
UWAGA. Cenniki i broszury: O chowie bydła, O wyrobie masła, O powiększeniu zysków z krów i t. d. wysyłamy w języku polskim i rosyjskim na żądanie bezpłatnie. 15—6—1297a
BIURO MLECZARSKIE TECHNICZNE
„ALFA-NOBEL"
WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście № 60.

MAGAZYN MEBLI
p. f. „BAZAR"
TOWARZYSTWA ZJEDNOCZONYCH STOLARZY CHRZEŚCIAN
Prospekt Ś-to Jerski № 6 w Wilnie
Poleca duży wybór mebli gotowych oraz przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne. 37a

Dr. Benqué, 47, Rue Blanche, Paris.
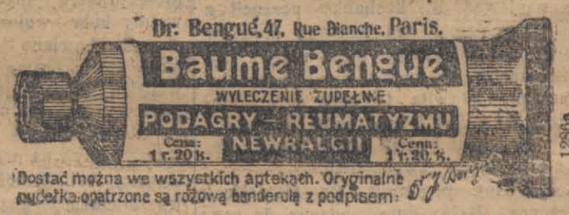

Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem: 1286a

Tłuszcz Kokosowy do potraw
KOKOSIT
zdrowy i tani.
Oszczędności **50%**
Do nabycia w licznych sklepach spożywczych.
Przepisy kucharskie i piekarskie gratis.
Kunerolwerke w Bremie.
PRODUKCJA
dziennie **180,000** funtów.
Przedstawiciel A. GASSELNIK, Wilno. 10—1—65a

Pierwszorzędne
Biuro Nauczycielskie Karpińskiej
poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony. Sprowadza cudzoziemki.
Warszawa, ul. Moniuszki 7.
Telef. 120-82. 12-3-15a

Studnie
Artezyjskie, Bruklińskie, Abisyńskie
cementowe, nowe oraz przeczyszczanie takowych, badania gruntów pod nowobudujące się gmachy i kościoły. Poszukiwanie gliny. Roboty, wchodzące w zakres wodociągowych. Stawianie pomp żelaznych i reparacje starych, po cenach jaknajprzystępniejszych wykonywa
H. KALIŃSKI
Wilno, ul. Połocka Żwirowa Góra № 16. 1301a

Ogłoszenia drobne.

Folwark sprzedaje się, 70 dziesięcin ziemi, 20 wiorst od Wilna (19 wiorst szosą), w ładnej miejscowości, nad rzeczką, bardzo przydatny do zaprowadzenia dużego ogrodu. Dowiedzieć się: Zwierzyniec, Miła № 3 m. 2, od 6 wieczorem. 1—2100

Francuzka z Lyonu, z dobrej rodziny, młoda, starannie wychowana. — Gimnazistka z muzyką, 360. Poznanianka wykształcona, z dobrą niemiecką, francuską konwersacją, 400. Biuro Jabłkowskiej, Chmielna 36, Warszawa. 22a

Młody człowiek poszukuje posady pomocnika gorzelanego lub pisarza, zna rachunkowość i polską i rosyjską pisownię. Sierocka № 6 m. 24 S. W. 5—3—2096

Młoda, inteligentna panienka, poszukuje posady kasjerki lub też sklepowej do sklepu galanteryjnego albo cukierni. Wielka Pohulanka 12 m. 13. 2077

Ogrodnik i botanik poszukuje posady. Wilno, ulica Wilkomierska № 107, Tamkutonis. 2—2—2093

Pies przybłąkany foks-terier Wiadomość: sklep kwiatowy Plebańczyka, Wileńska 10. 1 38a

Poszukuję się mieszkania z 4—5 pokoi z kuchnią, nie wyżej jak na I piętrze, w domu, przy którym jest ogród. Niemiecka 3—3, Malinowska. 5—4—2095

Realista poszukuje mieszkania z utrzymaniem. Ś-to Jerski skwer 11—6. 2113

Rolnik po ukończeniu szkoły z praktyką pragnie przyjąć zarząd folwarku. Oferty: Lida w Wileńskiej gub., Tarnowo, Maczyński. 2—2—2094

Rekomenduję specjalistę, łowczego gruntownie znającego wyrób leśnych materjałów, katolika, lat 35, z dobrą referencją. — Potrzebne są na 1-sze hypoteki 13.000 rub. i 30.000 r., na domy, 12.000 r. na gorzelnię, 45.000 r. na majątek i 50 000 r. na nieruchomości wartości 150000 r. Majątki i domy są do sprzedania na dobrych warunkach i tanio. Adres: Wilno, Ostrobramska 32 — Juljan Krewer. 2—2—2087

Rolnik kawaler lat 38 z Królestwa, z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Łódź, biuro „Promień", Piotrkowska 81, „Rolnik". 3—2—2090

Wyroby srebrne i platerowe, w dużym wyborze. — Emaljowanie, grawerowanie, złocenie i srebrzenie, wykonywa solidnie Fabryka P. Łątkowskiego. — Warszawa, Nowy-Świat 43, telefon 188-54. 52-2-32a

Z powodu śmierci dzierżawcy do odstąpienia folwark z kompletnymi inwentarzami ruchomemi i nieruchomemi. Adres: Wilno, 5 rewir, ul. Sierocka, folwark Markucie. 3—3—2091

50,000 — 100,000
do umieszczenia pod zastaw na majątek ziemski w kraju Północno-Zachodnim lub Południowo-Zachodnim (bez pośrednictwa).—Szczegółowe informacje: Grodno, S. J. Zydranski, ulica Kołożańska, dom własny. 3—3—2092

Na święta — ceny nizkie.
Jeden POLSKI Jedyny
w Wilnie **Galanteryjny Sklep** Wielka 30
obok cukierni p. Sztralla
A. ROSTKOWSKI
poleca: ogromny wybór bielizny męskiej,
krawatów, chustek do nosa, skarpetek i szelek.
Damskie kołnierzyki, grzebienie, paski, pończochy, mitenki. Parasole. Męskie kapelusze. 50-26-1443a
Własna fabryka rękawiczek.
Ceny zawsze bardzo nizkie i stałe—dostępne dla wszystkich.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.
SŁYNNA na CAŁYM ŚWIECIE
HERBATA z gór HARCU
(Dr. LAUERS'A Harzer Gebirgstee).
Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Minist. Spraw Wewnętrz w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2 — filiżanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p.; przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny.
Cena pudełka rb. 1.— ½ pud. 50 kop.
UWAGA. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone jest w następującą etykietę: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:
Józef GROSSMAN, Warszawa, Śliska 33/A. Telefon 18444.
Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rb. z doliczeniem kosztów przesyłki podług taksy pocztowej. 50—50—69a

NA MATURĘ
i do wszystkich klas średnich zakładów naukowych
Zatwierdzone przez władze. 6-4-38a
KURSY PRZYGOTOWAWCZE
Jerzego Syrokomla - Syrokomskiego
pod kierunkiem pedagogicznym Inżyniera **M. Baraszczewskiego.**
Z wykładami Specjalistów na wszelkie świadectwa.
Z powodu powiększenia kursów zapisy przedłużone do 1/14 lutego 1909 roku. — Informacji udziela Kancelarja kursów:
Nowy-Świat № 24 m. 2, Warszawa.

A. SCHMIDT, puszkarz,
Ryga, ul. Marstal № 14, telef. 1204,
poleca swój bogato zaopatrzony skład:
Dryllingów, dubeltówek, sztucerów syst. Minchester, Pürsch, Savache i pistolety do strzelania i do tarczy. **Rewolwery i pistolety** wszystkich systemów po najniższych cenach.
Przyjmuje wszelkie reparacje, polerowanie luf, przeróbki Lefauche'ówek na Lancastry. **Montowanie lunet** uskutecznia się przez fachowca, szybko i po umiarkowanych cenach. 12 3—129a

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.